Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 229. | **Poznań, sobota dnia 7-go października 1911.** | **Rok VI.**

POZNAŃ, dnia 5-go października 1911.

Sprawa Cartwrighta w Parlamencie wiedeńskim.

W świeżej pamięci jeszcze jest ogromna burza, jaką w Niemczech wywołał artykuł w Neue Freie Presse krytykujący bardzo ostro politykę marokańską rządu berlińskiego — artykuł, którego autorem miał być ambasador angielski we Wiedniu Cartwright. Cała prasa niemiecka napadła wówczas z największym oburzeniem na przedstawiciela Anglji przy dworze habsburskim, tygodniami całymi powtarzały się ataki przeciwko niemu, najzaciętsze głosy domagały się nawet, aby rząd niemiecki poczynił kroki w Londynie celem natychmiastowego odwołania ambasadora z Wiednia. Rezultatem całej tej kampanji było ostatecznie bardzo słabe oświadczenie oficjalne w Norddd. Allg. Ztg., stwierdzające, że na skutek zapytania wystosowanego z Berlina do rządu angielskiego p. Cartwright autorstwa inkryminowanego artykułu się wyparł i wobec tego rząd berliński sprawę uważa za załatwioną.

Ta deklaracja szowinistów niemieckich naturalnie nie zadowoliła, lecz pozatym nic więcej zrobić nie mogli. Zato spokrewnione blizko z berlińskimi wszechniemcami żywioły „wolnomyślne" nad Dunajem nie dały sprawy za wygraną i postanowiły zrobić z tego wielką akcję polityczną przez wniesienie interpelacji w wiedeńskiej Radzie Państwa. O tej interpelacji i kompromitującym dla jej autorów wyniku tej „akcji" donosi nasz korespondent wiedeński co następuje:

Wiedeń, 5. października.

(A.) W sierpniu roku bieżącego pojawił się na łamach dziennika Neue Freie Presse wywiad z anonimowym dyplomatą angielskim. Redakcja wprawdzie przemilczała nazwisko tego dyplomaty, lecz równocześnie określiła jego stanowisko w taki sposób, że nawet dziecko musiałoby poznać w tym anonimie obecnego ambasadora angielskiego we Wiedniu sira Fairfax Cartwrighta.

Ów wywiad, który się pojawił w chwili największego zaognienia zatargu marokańskiego między Francją i Niemcami, wzbudził niesłychaną sensację w całej Europie i niesłychany gniew w Niemczech z trzech powodów. Po pierwsze dlatego, że zawierał bardzo surowe potępienie taktyki rządu niemieckiego w całej sprawie marokańskiej, powtóre, że nie szczędził docinków osobistych cesarzowi Wilhelmowi II., a po trzecie dlatego, że autorem był ambasador w czynnej służbie, i to uwierzytelniony na dworze wiedeńskim, tak blizko zaprzyjaźnionym i związanym w dworem berlińskim .

Sir Fairfax Cartwright narazie usiłował zaprzeczyć, jakoby to on był owym anonimowym dyplomatą angielskim. Chciał w ten sposób sparaliżować coraz to gwałtowniejsze ataki prasy niemieckiej. Zaprzeczenie jednak nie pomogło wiele. Polemika toczyła się dalej. Z tej polemiki pokazało się, w jaki sposób powstał wywiad z ambasadorem angielskim i co właściwie ambasador powiedział. Otóż podczas jego pobytu w Marienbadzie pewnego dnia przystąpił do niego na ulicy znany mu osobiście i posiadający rozległe stosunki europejskie współpracownik dziennika Neue Freie Presse dr. Zygmunt Münz i w ciągu krótkiej przechadzki, trwającej około dziesięciu minut, zadał mu szereg pytań na tle sprawy marokańskiej. Ambasador, znając oddawna dr. Münza jakopoważnego publicystę, odpowiedział dyskretnie na zadane pytania, lecz w jego odpowiedzi nie było nic prowokującego pod adresem Niemiec i nic obrażającego osobiście cesarza Wilhelma II. Wszystkie te ustępy w wywiadzie z anonimowym dyplomatą angielskim okazały się dodatkiem samowolnym redakcji Neue Freie Presse. Dr. Zygmunt Münz natychmiast po ukazaniu się wywiadu przesłał redakcji list, proszący o sprostowanie i wyjaśnienie faktyczne, co właściwie ów dyplomata powiedział. Redakcja przecież tego listu nie wydrukowała.

Opowiadamy te szczegóły dlatego, by podkreślić fakt, że wywiad z dyplomatą angielskim w tej formie, w jakiej pokazał się na łamach Neue Freie Presse, absolutnie nie może tworzyć podkładu poważnej akcji politycznej, ponieważ niepodobna stwierdzić co w tym wywiadzie jest własnością redakcji Neue Freie Presse, a co powiedział ambasador angielski we Wiedniu.

Tymczasem Związek narodowy niemiecki, w którym rej wodzą t. zw. wolnomyślni, liczebnie najsilniejszy klub parlamentarny Izby poselskiej austryjackiej, klub, który żywi ambicję, by go nietylko ilościowo, lecz i jakościowo brano bardzo poważnie, postanowił zaraz na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej wnieść interpelację, wymierzoną w bardzo ostrej formie przeciwko ambasadorowi angielskiemu we Wiedniu, z powodu jego rzekomego wywiadu w Neue Fr. Presse, Związek narodowy niemiecki nie poprzestał na zredagowaniu interpelacji, która nietylko zawiera szereg napaści osobistych na ambasadora angielskiego, lecz także atakuje hr. Aehrenthala, ale do pierwszego nietaktu dołączył drugi nietakt i nad ową interpelacją czyli raczej wnioskiem posła dr. Sommera przeprowadził na posiedzeniu środowym frakcji publiczną dyskusję.

Niech kilka próbek stylowych pouczy, w jakim tonie prowadzono ową dyskusję, poświęconą osobie przedstawiciela króla Wielkiej Brytanji na dworze wiedeńskim.

Dr. Sommer zażądał, by Związek narodowy niemiecki wystąpił ostro przeciwko intrygom ambasadora angielskiego. Wszystkie sfery niemieckie są niesłychanie oburzone na podkopy tegoż dyplomaty. Jego postępowanie przypomina epokę, w której doświadczenia podobne zrobiono z ambasadą francuską. W Niemczech aż kipi rozgoryczenie, że — oficjalno-wiedeński Fremdenblatt — nie wystąpił z zaprzeczeniem. Braku tego zaprzeczenia należy tym bardziej żałować, ponieważ Neue Fr. Presse jest organem inspirowanym ministerstwa spraw zagranicznych we Wiedniu. Dla tego niejednokrotnie wywody tego dziennika uchodzą za wyraz opinji samego ministra spraw zagranicznych.

Dr. Sommer w swoim wniosku wyraził ubolewanie, że ministerstwo spraw zagranicznych nie wystąpiło za pośrednictwem Fremdenblattu, przeciwko wywiadowi. To zaniedbanie dowodzi, że ministerstwo spraw zagranicznych w sprawie marokańskiej zgrzeszyło brakiem przyjaźni sojuszniczej dla Niemiec. Wreszcie dr. Sommer stawił w swoim wniosku zapytanie pod adresem prezesa ministrów, czy jest gotów publicznie wystąpić przeciwko napaściom na Niemcy, pomieszczonym w wywiadzie ambasadora. A na dobitek dr. Sommer pomieścił w swoim arcymądrym i arcypolitycznym wniosku wezwanie pod adresem ministerstwa spraw zagranicznych, by dało do zrozumienia ambasadorowi angielskiemu we Wiedniu, że Wiedeń nie jest terenem, nadającym się do szkodzenia polityce, tudzież interesom sprzymierzonego z Austrją państwa niemieckiego. W tym samym duchu i takim samym tonem, jak dr. Sommer, przemawiał także Karol Hermann Wolf.

Daremnie znany polityk i prawnik prof. dr. Redlich tłumaczył w dwuch przemówieniach członkom Związku narodowego niemieckiego, że wniosek dr. Sommera ani nie jest praktyczny, ani polityczny. Przeciwnie w wysokim stopniu sprzeciwia się zwyczajom międzynarodowym, przyjętym w stosunkach wzajemnych pomiędzy dworami i pomiędzy państwami. Nadto wniosek zawiera niemożliwe żądanie pod adresem austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, by wyraziło naganę dla ambasadora obcego mocarstwa. Wreszcie trzeba jeszcze uwzględnić, iż chodzi tutaj o artykuł anonimowy, którego autorstwa nie sprawdzono należycie i którego część znaczna jest wytworem roboty redakcyjnej. Niema dowodu, by ambasador angielski we Wiedniu był tym, który poczynił choćby tylko część oświadczeń, zawartych w owym artykule. Taki artykuł więc nie może służyć żadną miarą za podkład do poważnej akcji politycznej.

Owych rozsądnych uwag Związek narodowy niemiecki nie chciał nawet słuchać. To też wszystkimi głosami przeciwko głosowi prof. Redlicha uchwalono wniosek dr. Sommera i podpisano go.

Tę nierozsądną interpelację wniesiono dzisiaj w Izbie posłów. I jakiej odpowiedzi doczekali się interpelanci? Prezes ministrów Gautsch oświadczył, co następuje:

„W imieniu rządu muszę wyrazić ubolewanie, że osobę reprezentanta zaprzyjaźnionego mocarstwa uczyniono tu przedmiotem ataków i krytycznych uwag. Sprawa, którą tu poruszono, nie dotyczy ani wewnętrznych ani zewnętrznych stosunków monarchji. Dlatego rząd nie może w tej sprawie żadnego stanowiska zająć i żadnych dalszych kroków poczynić".

Można sobie wyobrazić, jaką minę zrobili „patryjotyczni" interpelanci na takie dictum prezesa gabinetu. Ale i w Berlinie odpowiedź ta wywoła zapewne niezbyt przyjemne wrażenie: Bądźcobądź jest to dość niezwykłe, jeżeli najwyższy przedstawiciel sprzymierzonego państwa w sprawie takiej, o jaką tu chodzi, oświadczy, że „nie dotyczy ona ani wewnętrznych ani zewnętrznych stosunków monarchji". Nie świadczy to o zbyt serdecznych stosunkach między Wiedniem a Berlinem.

„Rzetelna" denuncjacja o „nierzetelną konkurencję". Gdy zaostrzył był się zatarg o Maroko, a niektóre nasze pisma ludowe zamieszczać poczęły sensacyjne artykuły o jakoby lada dzień wybuchnąć mającej wojnie między Francją a Niemcami, wówczas wystąpiła Gazeta Ludowa z artykułem uspakajającym lud, by nie wyjmował oszczędności swych z polskich Banków Ludowych, bo pieniądze w czasie wojny w instytucjach tych pewniejsze aniżeli w prywatnym domu, a także pewniejsze, niż w niemieckich kasach powiatowych.

Teraz po kilku tygodniach występuje Schles. Ztg. z całołamowym artykułem, usiłującym za pomocą karkołomnej argumentacji „prawniczej" wykazać, że takie przeciwstawianie polskich Banków Ludowych niemieckim kasom powiatowym oznacza „oczernianie w ce-

---

Ludzie i sztuka Odrodzenia włoskiego.

(Dokończenie.)

Kultura Odrodzenia jest wynikiem pracy ducha jednostek bezpośrednio, organicznie związanych z tym, co robią — pracy wspieranej niezachwianą wiarą i przekonaniem do tego, co ma się w życiu czynić, jak postępować, ku czemu dążyć. Ludzie ówcześni kryterja swojej działalności, wartość życia swego, słowem, wywodzą nie z tego, co się dzieje poza nimi, z cudzej woli, chęci, myśli, lecz z tego, co sami robią, co czują i czego pragną. Systemom życia gotowym, istniejącym przed nimi i opracowanym bez ich współudziału, nie ulegają, a jeśli jakiemu oddają pierwszeństwo — jak np. filozofji platońskiej — to właśnie dlatego, że znajdują w nim zachętę do życia indywidualnego, do pracy zależnej jedynie od nakazu wewnętrznego, od potrzeb, odczuć i przeżyć osobistych. Pragną i czują więcej, niż myśl zdoła objąć, dlatego w ich oczach światem jest ta konkretna rzeczywistość, jaką w sobie noszą, osobiście przeżywają i własnym wysiłkiem w sobie dźwigają, — nie zaś to, co jest logiczną konstrukcją rzeczywistości, pojęciowym jej sformułowaniem.

Człowiek renesansowy wskutek tego, że żyje w świecie własnym, ponieważ czuje, iż życie jego staje się przez niego samego, ceni ów świat, będący jego własnością, dba o życie swoje, pragnie pomnożyć jego wartość, podnieść jego poziom i przyspieszyć tętno, chce posiąść możność uczestniczenia we wszystkim, co istnieje i zachodzi w tej rzeczywistości, jaka jest. Castiglione'owski ideał „dworzanina" doskonałego, zarówno jak i ideał „człowieka wszechstronnego (l'uomo universale) — chociaż wytworzony wśród sfery społecznej i towarzyskiej, żyjącej już życiem konwencjonalnym — wyrażał jednakże doskonale powszechną rządzę ogarnięcia całokształtu życia, umożliwienia człowiekowi korzystania z tego wszystkiego, co jest jego treścią indywidualną, wartością konkretną. Ideał ów nietylko mieścił w sobie myśl wychowywania człowieka tak, żeby wszystko możliwe stało się dlań dostępnym (di sorte che tutto'l possibile a lui fosse facile), lecz poza tym wypowiadał naiwną, mocną wiarę jednostki w potęgę sił własnych i zaufanie do życia stwarzanego na własną rękę — swobodnie, indywidualnie. Ludzie ówcześni wierzą w życie własnej konkretnej rzeczywistości, cenią życie rozwijane i utrzymywane osobistym wysiłkiem jednostki, — składają hołd przedewszystkiem jej indywidualnym siłom i uzdolnieniom, — nie zaś jej prawom nabytym, przywilejom pochodzenia, stanu itp.

Tego rodzaju dążenia i ambicje znajdują swój wyraz we wszelkich dziedzinach życia epoki, ziszczają się w sferze czynu, myśli i marzenia. Najświetniej i najwymowniej wyraziły się one w twórczości artystycznej, zwłaszcza w sztuce plastycznej. Żyjący we własnym świecie człowiek Odrodzenia stwarza sztukę o charakterze indywidualnym, urabia ideał piękna bardziej osobistego, zależnego przedewszystkiem od podniet emocjonalnych samego twórcy, od tego i czym on był sam dla siebie w swej najgłębszej istocie. Historja rozwoju sztuki Odrodzenia jest najwymowniejszą ilustracją dziejów wewnętrznych ówczesnego człowieka — jego odczucia siebie samego jako twórczej potęgi życia.

Prof. Saitschik dość pobieżnie przedstawia rozwój sztuki włoskiej od średniowiecza do rozkwitu epoki Odrodzenia, zaznaczając główniejsze zmiany, jakie zaszły w tym czasie w jej dziedzinie, a mianowicie — przedostanie się do sztuki pierwiastków świeckich, entuzjastyczne przejęcie się naturą, kult rzeczywistości otaczającej, oraz zapał dla klasycznego ideału piękna, wyrażający się upodobaniem do jasnych form i czystych proporcji itp. Podług autora dopiero w dobie rozkwitu Odrodzenia następuje radykalne wyzwolenie sztuki, a to wskutek tego, że nie pozostaje już ona w ścisłej łączności z życiem realnym, lecz staje wysoko ponad nim. Na horyzoncie artysty ówczesnego nie widnieje już radość z nowoodkrytej natury, ścisły związek z otaczającą rzeczywistością zostaje zerwany. Dzieło sztuki zaczyna się przeobrażać w dzieło życia osobistego, sztuka, słowem, staje się w istocie rzeczy indywidualną i w tym wyraża się prawdziwa jej wielkość.

Sztuka zaczyna teraz podnosić byt ludzki, poprawiać naturę, wyłącza ze swej dziedziny wszystko co drugorzędne, w sobie samej odkrywa specjalne prawa, wyższą i doskonalszą postać bytu. Jednakowoż, utrzymuje autor, wysokie aspiracje artystyczne tak bardzo oddaliły sztukę od życia, że z konieczności rozluźnić się musiał jej bliski stosunek do radości i cierpienia człowieka rzeczywistego.

Powyższa konkluzja autora może nastręczyć sporo nieporozumień — zresztą jest ona fałszywą, nie odpowiadającą istocie rzeczy. Sztuka w dobie rozkwitu Odrodzenia „poprawia" wprawdzie naturę, staje wysoko ponad życiem realnym, nie można jednak tego przedstawiać jako czegoś, co zrywa związek ścisły z życiem wogóle — z radością i cierpieniem człowieka rzeczywistego. Dość przeczytać charakterystyki twórców ówczesnych, skreślone przez samego profesora S., żeby się przekonać, iż tak nie jest. Ich gienjusz twórczy, ich sztuka solidaryzuje się zarówno z życiem realnym, jak i z człowiekiem rzeczywistym, jedno i drugie wszakże pojmuje nawskroś indywidualnie — jeśli z czym zrywa to tylko z powierzcho-

lach konkurencyjnych". Najznamienniejszym jest to, że autor nie zaprzecza, iż rząd mógłby sięgnąć do kas powiatowych po gotówkę. Ale, ponieważ gotówka stanowi tylko część zdeponowanych pieniędzy, przeto zdaniem Schles. Ztg. ogólne, acz zręcznie zredagowane zdanie Gazety Ludowej jest karygodnym.

Nam zdaje się, że wywody Schles. Ztg. raczej — chociaż w części — same potwierdzają zdanie Gazety Ludowej, która zresztą kierowała się nie pobudkami „nierzetelnej konkurencji", lecz idealnymi, od których bardzo jaskrawo odbija „rzetelna" denuncjacja Schles. Ztg., powołującej się dodatkowo jeszcze na paragraf o grubej swawoli i żądającej ustawy wyjątkowej przeciwko prasie polskiej.

Der Osten wyraża nadzieję, że niemcy zdobędą jednakowoż okręgi: szubińsko-żnińsko-wyrzyski oraz szamotulsko-miedzychodzko-skwierzyńsko-obornicki, i to dzięki postępom kolonizacji. W pierwszym z tych okręgów wynosi — jak wiadomo — różnica głosów na korzyść polaków 700, w drugim 1250. Der Osten wzywa stronnictwa niemieckie do bezzwłocznego pogodzenia się.

Hr. Oppersdorffa zamierza podobno parlamentarna frakcja centrowa wykluczyć ze swego grona zaraz na początku sesji parlamentarnej.

Poseł Bassermann zamieścił w N a t i o n a l l. S t i m m e n obszerny artykuł o taktyce stronnictwa narodowo-liberalnego przy przyszłych wyborach do Parlamentu. Wykreśla on politykę „średniej linji", nie chce sojuszu ani z reakcją ani z socjalistami, stronnictwo jego niema być ani radykalnym, ani rządowym. Przytym stwierdza p. Bassermann wzrastające niezadowolenie z obecnych rządów. On sam nie jest zadowolony mianowicie z polityki zagranicznej, ale także z wewnętrzno-politycznej sytuacji. Tu „liberalny" jego umysł burzy się szczególnie na to, że w polityce „kresów wschodnich" rząd chce zainaugurować inny kurs, „co troską napełnić musi wszystkich dbałych o los niemczyzny na wschodzie".

Naogół z wywodów Bassermanna przebija nuta bardzo pesymistyczna. Co prawda, to też szanse narodowych liberałów przy przyszłych wyborach przedstawiają się niewesoło.

Wywiad z Kokowcowem.

Chociaż oficjalnie się temu ze zrozumiałych zresztą powodów zaprzecza, to jednak nie ulega wątpliwości, że osoba kierownika rządu odgrywa w polityce państwa rosyjskiego większą może rolę niż gdzieindziej. Stąd zrozumiałym jest aż nadto, że zagadnienie, jakim będzie nowomianowany premjer rosyjski, jak się odnosi do tej lub innej kwestji, budzi nader wielkie zainteresowanie. W numerze wczorajszym podaliśmy za dziennikiem moskiewskim Utro Rossi artykuł, w którym znany poseł do Dumy, hr. U w a r o w, usiłuje dać odpowiedź na powyższe pytania.

Teraz znowu w paryskim T e m p s i e z dnia 3. b. m. znajdujemy korespondencję, zawierającą rozmowę z Kokowcowem. Rozmowa nie posiada charakteru autentycznego wywiadu, co nietylko uwalnia premjera rosyjskiego od potrzeby ewentualnego prostowania szczegółów, ale nie daje również pewności co do ścisłości i prawdziwości zawartych tu zapatrywań Kokowcowa, schodzi się jednak w wielu punktach z tym, co pisał hr. Uwarow w Utro Rossii. Niemniej zaznacza G a z e t a W a r s z a w s k a, że — o ile jej wiadomo — artykuł Temps'a jest istotnie wiernym powtórzeniem tego, co wygłosił Kokowcow wobec pewnego wybitnego działacza politycznego francuskiego, który bawił niedawno w Petersburgu. Rozmowę tę podajemy za Gazetą Warszawską, która powtarza ją w streszczeniu i dłuższych wyjątkach, powstrzymując się narazie od wszelkich uwag. Zgóry atoli zaznaczamy, że całą tę sprawę należy oceniać oględnie i brać ją z należytymi zastrzeżeniami:

Czy zmiana polityki?

Rozmowa rozpoczęła się od zapytania, czy nominacja Kokowcowa oznacza zmianę polityki rządowej.

— Zmiana? — Nie — odpowiedział nowy premjer rosyjski. — Polityka wielkiego państwa nie jest i nie powinna być polityką osobistą, lecz polityką systemu. Z a ś d o z m i a n y s y s t e m u n i e m a p o w o d u. Ś r o d k i mogą się różnić, właśnie w wyborze tych środków może się zaznaczyć indywidualność męża stanu, c e l e jednak muszą pozostać te same.

W zakresie tedy stosunków zagranicznych — alians francusko-rosyjski pozostaje nadal kamieniem węgielnym polityki rosyjskiej.

Dłuższy ustęp poświęcił następnie Kokowcow armji rosyjskiej, zapewniając, że pracowała ona w ostatnich czasach wiele nad udoskonaleniem własnym, i że za dwa, trzy lata będzie najzupełniej przygotowana do wszelkich ewentualności.

„Na wewnątrz — mówił dalej premjer — dziś, jak i wczoraj, linja postępowania rządu powinna zostać ta sama. Żywioł rosyjski powinien zostać panującym w państwie rosyjskim. Czy to znaczy, że polityka rządu rosyjskiego ma być nadal n a c j o n a l i s t y c z n a? Nie; ale musi ona być n a r o d o w a. Gdyśmy to ustalili, należy uczynić wszelkie zastrzeżenia co do wyboru środków. Niektóre ze środków, użytych w czasach ostatnich, były nieszczęśliwe i powinny być potępione. Jednakże, nawet kierując się polityką narodową, która nie chce być nacjonalistyczną, niepodobna nie liczyć się z nacjonalizmem istniejącym.

Gdyby w nocy tragicznej 14. września nie zostały wydane energiczne rozkazy, pogrom w Kijowie byłby bardzo możliwy, niemal nawet pewny".

Kwestja „obcoplemieńców".

Co do wielkiej kwestji „obcoplemieńców w Rosji", Kokowcow miał się wyrazić tak:

„Obcoplemieńcy" w państwie traktowani będą stosownie do swych zasług. Losy ich znajdują się w ich własnych ręku. Do ich postępowania stosować się będzie postępowanie rządu rosyjskiego. Ziemia rosyjska jest obszerna: na tej wielkiej ziemi znajdzie się miejsce dla wszystkich. Niechże wszyscy pracują, i wszystko pójdzie dobrze.

Równouprawnienie żydów jest obecnie niemożliwe.

„Ze wszystkich kwestji plemiennych, jakie ciężą Rosji, kwestja żydowska jest najtrudniejsza do rozstrzygnięcia, najbardziej powikłana i groźna. Namiętności nacjonalistyczne w latach ostatnich doszły do takiego napięcia, że radykalne rozstrzygnięcie tej kwestji, przynajmniej w chwili obecnej, jest niemożliwe.

Wyobraźmy sobie ministra, który w najlepszej wierze jest zwolennikiem równouprawnienia żydów i zniesienia granicy osiadłości, możnaby się założyć, iż minister ten nie zdołałby od razu zrealizować swych idei, z dziedziny teorji przenieść ich na pole praktyki; gdyby chciał tego dokonać, nieprzeparty prąd opinji publicznej zmiótłby go nie dziś, to jutro".

Kwestja polska.

„Kwestja polska? Upoważnia ona do najlepszych nadziei. Niektóre żywioły polskie, liczne i wpływowe, pragną jeśli nie pogodzenia się (reconciliation), to przynajmniej — p o r o z u m i e n i a s i ę (conciliation); rząd rosyjski gotów jest skłonić się do ich życzeń. By się porozumieć, należy pomówić; rząd rosyjski pomówić pragnie.

Kwestja finlandzka.

„Kwestja finlandzka? Jest ona o wiele bardziej prosta. Cała, a przynajmniej prawie cała jej trudność polega na tym, że granica Wielkiego Księstwa odległa jest zaledwie o 32 kilometry od stolicy państwa. Masy ludowe w Finlandji są najzupełniej lojalne. Czy można jednak powiedzieć to samo o niektórych kierownikach? Finlandczycy również dzierżą losy własne we własnych rękach: według czynów sądzeni będą. Projekt wcielenia do gubernji petersburskiej dwuch parafji gub. wyborskiej dotknął ich do żywego. Ale projekt ten jest tylko p r o j e k t e m. Jego realizacja prawodawcza z konieczności będzie bardzo p o w o l n a; dodajmy, że jego wcielenie w życie podniesie kwestje bardzo skomplikowane, niezwykle delikatne, może nawet n i e d a j ą c e s i ę r o z w i k ł a ć — czy nie dość powiedziano dla uspokojenia patryjotyzmu finlandzkiego?"

Prace Dumy.

W przytaczanej rozmowie Kokowcow miał zapowiedzieć, iż nie złoży w Dumie żadnego oświadczenia ministerjalnego. „Ten rodzaj literatury — miał się wyrazić nowy premjer — jest zgoła nieużyteczny i, zdaje się, wyszedł z mody"... Co się tyczy Dumy, to premjer nie spodziewa się, by mogła ona dokonać wiele podczas swej kadencji ostatniej. Stronnictwa w Dumie nie przybrały dotychczas formy jasnej i określonej i istnieje obawa, iż Izba, aż do upływu mandatów swoich, zaabsorbowana będzie „bezpłodną agitacją wyborczą".

Projekt ziemstw.

Projekt ziemstw w sześciu guberniach północno-zachodnich nie przyczyni rządowi trudności. Okoliczności obecnie są inne, aniżeli na wiosnę roku bieżącego. Dzień dzisiejszy nie jest podobny do wczorajszego. Projekt pójdzie pod dyskusję, ponieważ zaś śmierć koi wszelkie urazy, przejdzie on bardzo szybko i bez trudności zarówno przez Dumę jak i przez Radę Państwa.

Kto będzie ministrem spraw wewnętrznych?

Kokowcow miał dalej zaznaczyć w rozmowie, iż, dopóki mu sił wystarczy, będzie starał się podołać ciężarowi podwójnemu — ministerstwu skarbu i prezesostwu Rady ministrów. Co się tyczy mianowania ministra spraw wewnętrznych, premjer miał się wyrazić w słowach następujących:

„Mianowanie kierowników wydziałów rządowych należy do cara, bynajmniej zaś nie do prezesa Rady ministrów. Obaj muszą pozostać w swej roli. W chwili obecnej nikt w Rosji, absolutnie nikt, nie wie, kto zostanie mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Ktokolwiek będzie mianowany tym ministrem, prezes Rady ministrów spróbuje lojalnie z nim współpracować; jeśli jednak współpracownictwo okaże się n i e m o ż l i w e, z a w i a d o m i o t y m n i e z w ł o c z n i e c a r a".

Z powodu rozporządzenia ks. kard. Koppa,

skierowanego przeciwko politycznej działalności księży-polaków na Górnym Śląsku, pisze G a z e t a L u d o w a między innymi:

Gdy księża niemieccy w rodzaju Rasska, Feji i inni im podobni zaczęli wypisywać po gazetach luterskich, hakatystycznych przeciw polakom wściekłe, nienawiścią ziejące artykuły, to urząd biskupi we Wrocławiu milczał, nie znalazł na tę bezprzykładną hecę przeciw polakom ani słówka nagany. Nie znalazł go też i wówczas, gdy księża w rodzaju ks. Ogana występowali w kościele przeciw polakom.

Gdy ks. prob. Kubiś w Załężu wybrał z kilku urzędnikami przeciw wiedzy i woli swych parafjan zarząd kościelny i radę parafjalną, to, pomimo protestu wniesionego do urzędu biskupiego, do dziś jeszcze niema odpowiedzi. Ks. Skowronkowi w Bogucicach wolno z ambony — jak to uczynił w ostatnią niedzielę — wyzywać na burzycieli, którzy mu w jego parafji zwołują wiec, by oświecić rodaków o ważności wyborów kościelnych, wolno mu wygadywać z ambony nieprawdziwe rzeczy, wolno mu nawet przybijać na drzwiach obok rozkładu nabożeństw pismo z wycieczkami na parafjan, którzy chcą skorzystać z przysługujących sobie praw i chcą wybierać do przedstawicielstwa kościelnego ludzi, do których mają zaufanie. To wszystko wolno robić księżom c e n t r o w y m w k o ś c i e l e, tylko księżom p o l s k i m nie wolno p o z a k o ś c i o ł e m odprawiać zebrań politycznych, służących do oświecenia i uświadomienia ludu. Ale tu przecież chodzi o księży polskich i o polski lud, tu chodzi o szerzenie polskiej narodowej oświaty i przeciwko temu trzeba wystąpić, bo tego domagają się hakatystyczne sfery rządowe.

Źli byli doradcy, którzy biskupiemu urzędowi we Wrocławiu myśl tę podsunęli, bo rozporządzenie to przyczyni się tylko do rozgoryczenia umysłów, a to chyba na dobre sprawie katolickiej nie wyjdzie. Zresztą nikt nie może ograniczać księży naszych w wypełnianiu ich obowiązków obywatelskich. Zaznaczyli to też wyraźnie nasi księża posłowie. Ks. poseł B r a n d y s przemawiał bowiem w Raciborzu, ks. poseł W a j d a w Knurowie w rybnickim. O ile wiemy, zawiad. ks. pos. J a n k o w s k i miejscowego proboszcza o tym, że w parafji jego będzie przemawiał, pozostawiając mu do woli, czy chce na zebranie przybyć lub nie, ale prosić o pozwolenie, nie prosił. Bo dokądbyśmy też zaszli, gdyby nasi księża posłowie mieli dopiero prosić swych konfratrów, czy wolno im przemawiać w ich parafji lub nie. Lud wybrał księży naszych posłami, bo ma do nich zaufanie, a oni spełniają wobec ludu tego swój obowiązek obywatelski, spotykając się z ludem i przemawiając do niego na wiecach. Tego prawa i obowiązku nikt ograniczyć im nie może. Przedwczesny też był tryumf gazet centrowych, którym zdawało się, że tym rozporządzeniem związano zupełnie ręce naszym szanownym księżom posłom i że już więcej żaden ksiądz polski z mową na wiecu nie wystąpi. Pomyliły się; niektóre gazety już dziś widzą, że się przegalopowały i dlatego cofają się i wstydzą się same tego rozporządzenia, które sprawy niemieckiej nie zbawi, a centrowcom tylko zaszkodzi, bo odbierze u ludu polskiego resztki sympatji, którymi się tu i owdzie jeszcze niejeden sprawiedliwy centrowiec cieszył wśród ludności polskiej. Tylko dalej tak, a najobojętniejszy obudzi się i widząc niesprawiedliwość, która nam się dzieje, stanie się w duszy i sercu polakiem.

Tyle G a z e t a L u d o w a. Nadmienimy, że górnośląscy księża-posłowie i w zbliżającą się niedzielę występują znów na szeregu wieców politycznych.

O zakazie, dotyczącym politycznych występów księży w obcych parafjach bez wiedzy i pozwolenia miejscowego proboszcza pisze P i e l g r z y m, organ duchowieństwa polskiego dyjecezji chełmińskiej:

Każdy ksiądz świecki jest i obywatelem państwa, ma więc prawo i nawet obowiązek korzystać z tych praw swoich obywatelskich, bez względu na to, czy to się miejscowemu księdzu podoba czy nie. W tym razie nie występuje on jako ksiądz, lecz jako obywatel państwa jak każdy inny.

Skutkiem tego może ksiądz-niemiec żyć z niemcami, głosować na niemca, byle tylko zawsze pamiętał o tym, że jest katolikiem.

Nie wolno księdzu-niemcowi zbytnio bratać się (gdy chodzi o zasadnicze sprawy) z lutrami; — tak samo nie wolno księdzu-polakowi iść w sprawach religijnych z polakami-lutrami.

Ale poza tym ma każdy ksiądz najzupełniejszą swobodę. I tak być musi; boby się każdy wyrzekł być księdzem, gdyby miał się potym stać niewolnikiem.

Wobec tego nie rozumiemy wprost rozporządzenia ks. kardynała Koppa, boć serce dyjecezji jego, to sami polacy śląscy. Wiemy, że ksiądz kardynał Kopp stoi na czele tych niemców-katolików, którym zależy na tym, żeby „centrum" katolickie było pod każdym względem katolickim, dlatego zależy na tym, żeby wiemy, jak się to ks. kardynał mógł swej zasadzie wprost sprzeniewierzyć, i jak się tu mógł zakraść dawniejszy błąd jego prusofilski.

Wojna włosko-turecka.

Pod Trypolisem.

T r y p o l i s, 5. października (godz. 3. po południu). Agiencja Stefani donosi: Około południa wywieszono na forcie Sultania sztandar włoski, a eskadra powitała go hukiem dział. Fort zajęła kompanja lądowa i pozostaje tam pod osłoną statków wojennych. Statki leżą częściowo w porcie, częściowo w małej odległości od zniszczonego fortu.

Zdrada burmistrza Trypolisu.

B e r l i n, 6. października. O zdradzie burmistrza Trypolisu donoszą tu, iż stwierdzono, że już od dłuższego czasu włosi poinformowani byli szczegółowo o stosunkach obrony Trypolisu.

Turczynki wobec wojny.

K o n s t a n t y n o p o l, 6. października. Zapał wojenny turków rośnie z każdym dniem. Obecnie nawet turczynki biorą udział i składają klejnoty i pieniądze na cele wojenne. Utworzył się związek kobiet, które zbierają składki na zakupno pancernika.

Nowa bitwa morska?

K o n s t a n t y n o p o l, 6. października. Około wyspy Samotrake słychać było w środę wieczorem gwałtowne strzały armatnie. Również obserwowano u wejścia do zatoki Xeres światła reflektorów. Dziennikom tutejszym zabroniono pod groźbą najsurowszych kar podawania wiadomości o ruchach floty tureckiej.

Z wystawy Stowarzyszenia artystów.

—

Dziwne doprawdy, dlaczego wystawa, dająca tyle dobrych rzeczy, tyle dzieł sztuki o rzeczywistej wartości, ogólnie, w całości wygląda tak mizernie. Prawda, że lokal niezbyt odpowiedni, ale z tym, co jest, można było osięgnąć daleko lepsze rezultaty — trzeba było obrazy, rzeźby, akwaforty inaczej rozmieścić. Nie wiem, kto w Stowarzyszeniu zajmuje się specjalnie urządzaniem wystaw, w każdym razie ktoś nie mający o tym pojęcia. Niejeden bohomaz figuruje pysznie na pierwszym miejscu, a dobrych rzeczy trzeba szukać po kątach niby fiołków.

Wystawa przeładowana; jest na niej obrazów stanowczo za wiele, można było śmiało połowę wyrzucić — zostawić, co lepsze rzeczy, a byłoby więcej miejsca dla akwafort Gwozdeckiego i Kowalskiego, które tułają się gdzieś na parapetach okien, na zapylonych skrzyniach, po kątach — na miłość Boską, to wygląda na kram, na antykwarnię, a nie na porządną wystawę sztuki!

Dopiero przezwyciężywszy pierwsze niemiłe wrażenie, znajdziemy przy bliższym rozpatrzeniu kilka rzeczy bardzo dobrych, np. doskonałą w kolorze i oświetleniu, a tak fatalnie umieszczoną „Dziewczynę z laleczką" Vlastimila Hoffmanna. Możnaby obrazek Hoffmanna nazwać najlepszym z całej wystawy, nie ubliżając Kamockiemu, którego doskonałe płótno „Wiosna na Podhalu", wisi również gdzieś w kącie, że znaleźć trudno. Do lepszych zaliczyć jeszcze wypada pejzaże Talagi i Puffkiego, doskonały w technice, ale zawsze ten sam pejzaż Wywiórskiego, — dalej niektóre wcale niezłe studja Zamiara, kilka pejzaży Graczyńskiego, który w barwie robi coraz lepsze postępy, chociaż zawsze brak mu oryginalności i nie umie sobie dać rady z perspektywą powietrzną.

Reszta nie przekracza granic szarej przeciętności i dyletanytzmu, z wyjątkiem rzeźb Bielińskiego, zwłaszcza portretów, które przynajmniej tyle mają wartości, że są podobne do swoich pierwowzorów.

Chcąc jednym zdaniem określić treść i charakter obecnej wystawy — możnaby powiedzieć: materjału dużo, w tym także dobrego, ale myśli przewodniej — niema.

K a z i m i e r z U ł a t o w s k i.

---

wnymi objawami życia, z tym co jest jego treścią znikomą, przypadkową. Wszystkie natomiast uniwersalne pierwiastki bytu rzeczywistego, dramatyczną jego istotą, ich sztuka przedewszystkim uwzględnia i z nich pochodzi jej wielkość.

Poza tym, gdyby autor książki poddał głębszej analizie ewolucję sztuki doby Odrodzenia, to napewnoby zauważył, że między wcześniejszym jej okresem a późniejszym niema tej głębokiej przepaści jaką on sam wykopał, zauważyłby ciągłość w rozwoju ideału artystycznego, wyróżniłby te siły i czynniki, które niezmiennie — chociaż w niejednakowym stopniu i postaci — działają na sztukę w ciągu całej epoki Odrodzenia. Spostrzegłby, że sztuka włoskiego Odrodzenia, na wszystkich stopniach swego rozwoju odznacza się z jednej strony niesłychanie świeżym i głębokim poczuciem rzeczywistości żyjącej, z drugiej zaś dążeniem stałym do syntetycznej ekspresji jakiegoś wyższego ideału, zrodzonego wyobraźnią indywidualną w ścisłym związku z myślą badawczą i wolą czynną. Każdemu zresztą cokolwiek uważniej patrzącemu, rzuci się w oczy to, że, pomijając różnice lokalne i właściwości tej lub innej szkoły — sztuka Odrodzenia włoskiego wypłynęła z dwuch świeżych źródeł: poezji i nauki, poznania intuicyjnego i wiedzy ścisłej, że stworzyły ją gienjusz rasy, która w równym stopniu żyła potrzebą prawdy oraz pragnieniem piękna i posiadała dar rzadki zlewania swego rozumienia świata, z jego odczuwaniem.

Gdybyśmy to wszystko mieli na względzie, tobyśmy, mówiąc o ludziach owych czasów, mniej im swoich własnych, współczesnych przypisywali uczuć, myśli i stanów duszy — i nie twierdzilibyśmy, jak autor książki np., że twórcy rozkwitu epoki Odrodzenia stracili poczucie jedności sztuki i życia i t. p. Książka prof. Saitschick'a nie jest pozbawiona błędów, będących wynikiem tego właśnie narzucania epoce Odrodzenia uczuć i idei człowieka dzisiejszego, poza tym wszakże daje ona czytelnikowi sporo poglądów trafnych i dużo wiedzy, dobrze przetrawionej*).

W ł a d y s ł a w J a b ł o n o w s k i.

---

*) Polski przekład dzieła prof. Saitschick'a nie odznacza się zbytnia starannością, zwłaszcza korekta jest opłakana, a niekiedy tłumacz nie zdaje sobie sprawy z tego, co tłumaczy. Tak np. na str. 129 (Tom I) czytamy: »W r. 1495 spiskowcy zamordowali we Forli gubernatora, C a t a r i n ę S f o r z a«... Oczywiście chodzi tu o Katarzynę Sforza Riario, władczynię Forli, zamordowany zaś jej gubernator nazywał się G i a c o m o F e a.

Skonfiskowany jacht sułtana.

Rzym, 6. października. Skonfiskowany przez flotę włoską jacht sułtana zawinął do portu Tarentu. Zawiera on wiele nader cennych przedmiotów sztuki, tureckich i perskich dywanów, mebli, rzeźbionych na sposób wschodni. Wszystkie te skarby zostaną sprzedane przez licytację.

Neutralność Krety.

Ateny, 6. października. Ajencja ateńska donosi: Rząd francuski w oficjalnym oświadczeniu podał do wiadomości swą neutralność. W oświadczeniu tym wyraźnie jest powiedziane, że neutralność Francji pominąwszy francuskie porty i wybrzeża dotyczy kolonji i krajów stojących pod ochroną Francji. Do tych należy Kreta.

Rządy angielski i rosyjski oświadczyły, że solidaryzują się ze stanowiskiem Francji. Tak więc Kreta należy do obszaru neutralnego. Wedle teorji w tej sprawie przyjętej w celu ścisłego scharakteryzowania neutralności Krety. Włochy wykluczone są z rzędu mocarstw opiekuńczych nad Kretą na czas wojny.

Turcja i Grecja.

Z Aten zapewniają, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Grecja zbroi się gorączkowo, gromadząc na granicy tureckiej zapasy broni i amunicji. Wieściom tym zaprzeczają stanowczo ze strony urzędowej.

Ateny, 6. października. Agence d'Athènes nazywa nieprawdziwą wiadomość Agence ottomane, iż w okolicy Elassony zauważono dwie bandy greckie pod dowództwem greckich oficerów i że poza tym tworzyć się mają inne jeszcze bandy, których celem jest wtargnięcie do Turcji.

Ateny, 6. października. Powołaniu pod broń rezerwistów dwuch bataljonów nie przypisują tu wielkiego znaczenia. Gabinet grecki zawiadomił mocarstwa o tych zarządzeniach wojskowych.

Paiva Conceiro.

Wczoraj minął rok od proklamowania Portugalji republiką. Według urzędowych telegramów rocznicę te obchodzono w całym kraju z wielkim entuzjazmem, a spokoju nie zakłócono nigdzie. Trudno jednak uwierzyć, by urzędowe te doniesienia odpowiadać miały prawdzie. Wszak przed kilku zaledwie dniami donoszono również oficjalnie, iż w granice republiki wtargnął na czele dobrze uzbrojonych 4000 ludzi kapitan Conceiro, wiodąc z sobą nawet armaty. Wobec tego wierzyć można prędzej telegramom prywatnym, które zdołały obejść cenzurę, donoszącym, że w Portugalji proklamowano monarchję, że wybuchnąć miało w całej pełni powstanie rojalistyczne. Telegramy takie nadeszły do Londynu, a niemniej do Brukseli, skąd dostały się do berlińskiego Lokalanzeigera.

Kapitan, który stanął na czele rojalistów, Paiva Conceiro, zdaje się być człowiekiem, obdarzonym niezwykłymi przymiotami charakteru. Był on jedynym z pośród monarchistów w armji portugalskiej, który po rewolucji śmiało przyznał się do swych przekonań i zażądał od ministra wojny, aby w imię słuszności i sprawiedliwości nie przyczyniał się do narzucania ludności rewolucją wojskową takiej formy rządu, jakiej sobie lud rzekomo w przeważnej części nie życzy. Kapitan Conceiro świadczył, że obowiązkiem ministra wojny jest przeszkodzić nadużywaniu wojska do rewolucji, mających przynieść tylko stanowiska i korzyści politykom, skoro zaś przeszkodzić się nie udało, to minister, jako naczelnik armji, dzierżącej de facto władzę w stworzonej przez siebie sytuacji, winien zarządzić referendum ludności, czy życzy sobie republiki, czy też oświadcza się za monarchją.

Minister wojny odrzucił tę propozycję, na którą nigdy nie zgodziliby się politycy cywilni i członkowie spisku republikańskiego, ale rząd nie śmiał zaaresztować kapitana Conceiry, gdyż wiedział, że Conceira jako dzielny żołnierz i ulubieniec kolegów, ma w armji wielu zwolenników i uwięzienie go mogłoby doprowadzić do buntu. Nie zgodził się również na udzielenie Conceirze dymisji. Na to Conceira wydał list otwarty, w którym postawił publicznie te same życzenia. Wówczas dopiero udzielono mu odpowiedzi pomyślnej na prośbę o dymisję i Conceira wyjechał do Hiszpanji, zapowiadając otwarcie, że będzie wszelkimi środkami zwalczał rząd republikański, który niema odwagi stanąć twarzą w twarz z ludem.

Do siedziby Conceiry w Hiszpanji zaczęli napływać zwolennicy monarchji i rozpoczęło się organizowanie oddziałów powstańczych. Obecnie nadeszły wiadomości, że Conceira wkroczył do Portugalji na czele licznych oddziałów, uzbrojonych w najlepsze karabiny i działa. Cztery największe miasta na północy: Braga, Chavez, Geremaraes i Braganza przyjęły go z entuzjazmem, a garnizony miejscowe miały się przyłączyć do powstańców. Hiszpański dziennik El Mundo donosi, że w Viana Castello również obwołano monarchję, garnizon zaś, składający się z pułku piechoty i trzech baterji artylerji przeszedł na stronę Conceiry, podobnie jak w Figueira do Foz, leżącym niedaleko Oporta.

Powrót króla Manuela?

Madryt, 6 października. Dzienniki w miastach nad granicą portugalską publikują bliższe szczegóły o powstaniu rojalistów w Portugalji. Według ich informacji mają ku Oporto maszerować trzy dywizje. Miasto to obwołane zostanie stolicą i będzie główną kwaterą. Jedno z pism zaręcza, że król Manuel powróci wkrótce osobiście do Portugalji.

Lizbona, 6 października. (Godz. 1 w nocy.) Telegram Agiencji Havasa donosi: Kursuje tu pogioska, że liczne oddziały monarchistów portugalskich przekroczyły granicę pod Braganza i zajęły kilka miejscowości.

Reformy i zmiany w ministerstwie ros.

Jak dowiaduje się z najlepszego źródła Russkoje Słowo, w rosyjskich sferach decydujących projektuje się następujące zmiany:

Ministrem spraw wewnętrznych mianowany będzie Makarow, samo jednak ministerstwo przestanie odgrywać tę pierwszorzędną rolę w rosyjskim życiu społecznym, jak to się działo dotychczas. Ma ono ulec gruntownej reformie. Funkcje charakteru ściśle politycznego zostaną przelane na osobę, która zogniskować ma w sobie cały kierunek rosyjskiego życia politycznego, jak domyślać się należy, na prezesa Rady ministrów.

Już ta jedna reforma zmieniłaby do gruntu obecny charakter i znaczenie tego ministerstwa. Ale jest mowa i o innych jeszcze projektach.

Tak więc wyłączona ma być z zakresu funkcji ministerstwa opieka nad głównym zarządem poczt i telegrafów, który utworzy całkiem odrębną dykasterję.

Następnie odłączony ma być od ministerstwa wydział ziemstw i oddany pod kierownictwo w części ministerstwa skarbu, w części zaś ministerstwa handlu.

Możliwe jest również wyodrębnienie w samodzielny zarząd spraw sanitarnych i lekarskich, które ześrodkowane być mają w specjalnym ministerstwie zdrowia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ma być wogóle podobno tak zreorganizowane, że do funkcji jego należeć będą wyłącznie kwestje policyjne oraz sprawa utrzymania porządku wewnętrznego. Możliwe jest nawet, że sama nazwa ministerstwa spraw wewnętrznych będzie zniesiona i nazywać się ono będzie ministerstwem policji.

Co zaś tyczy osoby przyszłego, prawdopodobnego ministra spraw wewnętrznych, Makarowa, to pod tym względem znajdujemy nader ciekawe uwagi w kadeckiej Rieczy, które przytaczamy poniżej w głównych wyjątkach:

Makarow jest zupełnie wyraźną figurą w naszym świecie biurokratycznym. Jest on kandydatem reakcjonistów, prokuratorem o temperamencie policyjnym, i jeszcze niedawno bardzo jaskrawo uwydatnił swoje tendencje w projekcie reformy policyjnej.

Nowy minister spraw wewnętrznych będzie musiał przedewszystkiem zetknąć się z kwestją wydziałów ochrany i wyhodowanej przez nie prowokacji, której ofiarą stał się Stołypin. Zbrodnia kijowska, jak piorun, zbudziła z drzemki nawet te żywioły, które dawniej z zażartością broniły porządków „ochronnych". Dotychczasowi obrońcy Azefa wystąpili teraz z takimi strasznymi oskarżeniami pod adresem ochrany, że wobec nich zbladło wszystko to, co dawniej mówiła opozycja w Dumie państwowej. Ale już ta, spowodowana przez strach, nadmierna przesada w oskarżeniach budzi wątpliwość co do wyników tej kampanji, wszczętej przeciwko ochranie. Oskarżyciele absolutnie nie mogą zrozumieć oczywistego związku między prowokacją ze strony ochrany a ogólnym ustrojem naszego życia, konstytucyjnego i zgodnego z prawem na papierze, ale w rzeczywistości zduszonego przez samowolę policyjną. Można przypuszczać zgóry, że owe rewelacje z zakresu ochrany sprowadzą się wkońcu do żądania jakichś technicznych poprawek i zmian osobistych. Niedarmo Nowoje Wremja napada „urzędownie" na wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa, a Russkoje Znamia niemniej „urzędownie" bierze go w obronę, a natomiast napada na powołanego na rewidenta senatora Trusiewicza, jemu przypisując winę wszelkich „nieporządków" w „ochranie". Obserwator postronny prawdopodobnie powie, że rację mają oba te pisma...

Sprawy słowiańskie.

(Przedruk dozwolony tylko za porozumieniem się z redakcją Świata Słowiańskiego w Krakowie.)

Niezależność Ślązka od władz wyższych na Morawach. Ślązk austryjacki uważany jest we Wiedniu za krainę zbyt małą, żeby mogła posiadać wszystkie władze wyższe; pod niejednym też względem poddany był wyższej biurokracji w Bernie morawskim. Stopniowo wyzwala się Ślązk biurokratycznie od Moraw, mówiąc ściśle, od niemieckich wyższych kół biurokratycznych w Bernie. Od 1. października rb. dano Ślązkowi własną osobną dyrekcję pocztową, z siedzibą w Opawie. Z największą starannością dopilnowano przytym, żeby niemczyzna nie poniosła najmniejszej straty. Przy opawskiej dyrekcji poczt i telegrafów nie będzie ani nawet 5 proc. urzędników słowiańskich (polskich i czeskich); narazie jest 5 czechów i — ani jednego polaka.

Ołomuniecki Pozor spodziewa się, że oderwanie Ślązka od morawskiej dyrekcji poczt wyjdzie Morawom na dobre. Dyrektor poczt w Bernie, dr. Reuss nie będzie już miał wymówki przeciw czeskim postulatom pocztowym na Morawach w tym, jakoby nie mógł nic poradzić, bo Ślązk ma przemysł niemiecki bardzo rozwinięty, a ten właśnie przemysł najbardziej używa poczty i telegrafu i z tym trzeba się w Bernie liczyć. Obecnie dr. Reuss, mając w swym zawiadostwie same tylko Morawy, spostrzeże może, że to kraj w ¾ czeski. Skoro niemcy śląscy — kończy Pozor — „oczyścili się" od Moraw, my będziemy teraz dążyć usilnie do tego, żebyśmy poczty na Morawach oczyścili od niemców, skoro tylko nie potrafią urzędować z nami po czesku.

Zachodzi więc walka biurokracji niemieckiej z czeską, w której żywioł polski jest kompletnie ignorowany; niema bowiem niemal całkiem polskich urzędników rządowych na Ślązku.

Pozostaje jeszcze Ślązk w zależności od Moraw w zakresie sądownictwa, podlegając wyższemu sądowi krajowemu w Bernie.

*

Serbski pogląd na wojnę włosko-turecką. Belgradzki Trgowinski Glasnik umieścił obszerny artykuł, w którym wywodzi, że nadszedł okres nietylko rozbioru Turcji, lecz wogóle końca państwowej samoistności żywiołu muzułmańskiego. Przesilenie dla państw Islamu zaczęło się przekopaniem przesmyku suezkiego i zamienieniem go na cieśninę morską. To było otwarciem wszystkich organizacji państwowych muzułmańskich dla wpływów i przewagi politycznej Europy. Równocześnie poczęła się rozpadać Turcja, której części przechodziły pod protektorat obcy, pod okupację, lub też bywały wprost odrywane. To wszystko dzieje się według zgóry powziętego przez mocarstwa planu, obliczonego nietylko na Turcję europejską, ale też na Azję i Afrykę. Niedawno ogłoszono umowę pomiędzy Rosją a Niemcami o „sfery wpływu" w Rosji. Jeszcze przedtym zyskały Niemcy pas cały od azjatyckiego wybrzeża Bosforu przez Azję Mniejszą aż do Zatoki Perskiej z prawem wystawienia kolei żelaznej bagdadzkiej i zakładania osad z obydwuch stron linji kolejowej. Rosja, Anglja i Niemcy rozgraniczają narazie swoje „sfery", poczym nastąpią okupacje, a wkońcu rozbiór Persji. Pozostawia się obecnie persom wolność, żeby się osłabili jeszcze bardziej wojnami domowymi. I w Persji i w Maroku wojny dynastyczne wyprzedzają mieszanie się mocarstw. Od aneksji Bośnji w r. 1908. sprawy idą w przyspieszonym tempie. Austrja dała niejako hasło. Po Bośnji Maroko, następnie Trypolis, potym Egipt, a może Persja nawet przed Egiptem. Żeby sobie mocarstwa nie wchodziły wzajemnie w drogę, podzielono się zawczasu zgodnie. Włochy są tedy bezpieczne co do Trypolisu, lecz musiały wyrzec się zamiarów co do Albanji. Na wyspie Krecie kończył się w sam raz termin funkcjonowania komisarza, wyznaczonego przez mocarstwa. Mocarstwa oznajmiły Porcie, że znoszą ten urząd — lecz dodały, że na wyspie ma być status quo. W praktyce znaczy to, że Kreta pozostanie pod rządem autonomicznym swej ludności greckiej, skoro status quo nie pozwala Porcie wysłać tam tureckiego komisarza. Zaprotestowała też Turcja przeciw temu ustępowi noty, lecz będzie zniewoloną poprzestać na proteście. W tych okolicznościach Kreta faktycznie jest już prowincją grecką. Zostały jeszcze Turcji wybrzeża macedońskie, anatolijskie i Konstantynopol. Jaki los czeka te krainy, nie można dziś jeszcze przewidywać; czy mocarstwa zezwolą podzielić półwysep bałkański pomiędzy bałkańskie narody: greków, serbów, bułgarów i albańczyków — czy też rozgrabią je same pomiędzy siebie? Zdaniem Trgovinskiego Glasnika chrześcijańskie państwa i narody Bałkanów protestowałyby, gdyby mocarstwa chciały je uważać za prosty towar do podziału, i prowadziłyby walkę do ostateczności o prawo stanowienia o własnym losie i o swe prawa do spadku po Turcji. Muszą się tedy chrześcijańskie państwa Bałkanów przygotować dobrze na zbliżające się wypadki. Średniowieczne państwa na Bałkanach: Byzancjum, Bułgarja, Serbja i Bośnja zatonęły w zaborczym imperjum tureckim, bo nie połączyły się zawczasu przeciw turkom, a nawet same turków przywoływały. Czy zdołają stanąć obecnie do zgodnego działania, czy okażą na tyle dojrzałości politycznej? — Tym pytaniem kończy Trgovinski Glasnik.

*

Austrja a Czarnogóra. Misja dyplomatyczna austryjacka w Czarnogórze dała przed rokiem przyrzeczenie rządowi czarnogórskiemu, że od 1 lipca 1911 będzie wprowadzoną w czyn umowa o obrocie monetarnym pomiędzy obydwoma państwami — i że równocześnie otrzyma Czarnogóra prawo wolnego wywozu bydła do Dalmacji. Rząd czarnogórski zniósł — ze względu na te przyrzeczenia — obowiązujące dotychczas maksymalne taryfy na import towarów austryjackich, lecz nie może doczekać się spełnienia zobowiązań ze strony Austro-Węgier.

*

Z zaboru austryjackiego.

Związek Kółek rolniczych w Galicji.

Pisma galicyjskie donoszą, że Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, przy współdziałaniu Patronatu przy Wydziale krajowym, Galic. Towarzystwa gospodarskiego i Syndykatu rolniczego, przystępuje do założenia Związku Spółek rolniczych, któryby rozwijał propagandę współdzielczości słowem i pismem, udzielał fachowych informacji, rad i wskazówek, przeprowadził ustawową rewizję w spółkach należących do Związku, zastępował wspólne interesy spółek wobec władz, wogóle otaczał opieką spółki we wszystkich kierunkach ich działalności. Projekt statutu Związku został już przy współdziałaniu powyżej wymienionych instytucji, ułożony, a posiedzenie założycielskie Związku odbędzie się w drugiej połowie października br.

Z zaboru rosyjskiego.

Przeciwko innoplemieńcom.

W ciągu ostatnich dni pod przewodnictwem Puriszkiewicza odbywały się w Petersburgu narady przedstawicieli organizacji monarchicznych i związku nacjonalistów. Postanowiono wystosować do Kokowcowa memorjał dotyczący sprawy polskiej, finlandzkiej i żydowskiej. Dla opracowania tego memorjału obrano specjalną komisję, złożoną z Puriszkiewicza, Zamysłowskiego i trzech innych, im podobnych „ludzi prawdziwie rosyjskich". W dniu 1. b. m. wyznaczono ostatnie posiedzenie, na którym memorjał miał być podpisany, lecz nikt z nacjonalistów się nie zjawił. Wobec tego memorjał podpisali: gien. Bielajew — jako przedstawiciel Klubu rosyjskiego, Puriszkiewicz w imieniu związku Michała Archanioła, Markow II. i hr. Konownicyn — jako przedstawiciele Związku narodu rosyjskiego. Poza tym przez telefon z Moskwy przyłączył się pop Wostorgow w imieniu moskiewskiego Klubu monarchicznego.

Memorjał zawiera szereg żądań aby rząd ograniczył prawa żydów i polaków i finlandczyków. Między innymi figuruje żądanie, aby żydów pozbawiono praw wyborczych do Dumy i wykluczono zupełnie z armji. Co się tyczy polaków, to autorzy memorjału mają do nich pretensję, że są żywiołem przeważającym w samorządzie miejskim na Litwie.

Wiadomosci polityczne.

Koło Polskie a wybór prezydjum w Radzie Państwa.

Wiedeń, 6. października. Świeżo zebrana Izba musi przystąpić do definitywnego wyboru prezydenta. Koło Polskie postanowiło po dłuższej dyskusji głosować na przedstawiciela najsilniejszej frakcji, Związku narodowo-niemieckiego, dr. Sylwestra, który już dotychczas był prowizorycznym prezydentem.

Demonstracja dzieci w Parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń, 6. października. Wczoraj o godzinie 11. przed południem zjawił się przed gmachem Parlamentu pochód złożony z 300

Mały feljeton.

Muzeum Narodowe w Krakowie. Odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Henryka Szarskiego, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za rok 1910., wyrażając uznanie dla dyrektora dr. Feliksa Kopery, a zarazem uznając, że z powodu braku miejsca nie podobna utrzymać Muzeum obecnie na należytej wysokości pod względem artystycznym, naukowym i pedagogicznym. Następnie rozważono projekt adoptacji gmachu poszpitalnego na Wawelu na Muzeum Narodowe, przedłożony przez budownictwo miejskie i przyjęto go jako substrat do starań celem uzyskania tych gmachów na Muzeum, wyrażając przytym życzenie, aby na przekształcenie dzisiejszej fasady, bez zmiany obecnego planu, rozpisano konkurs. Przekształcenie projektuje się w najskromniejszych zarysach z powodu braku funduszów.

Wreszcie postanowiono umieścić u wejścia do Muzeum na wzór instytucji zagranicznych tego rodzaju tablicę marmurową z nazwiskami głównych ofiarodawców mianowicie: Henryk Siemiradzki, Władysław Mickiewicz, Henryk Bukowski, Ludwik Michałowski, Franciszek Biesiadecki, Wacław Lasocki, Adam Wolański, Stanisław hr. Rusiecki, Adam i Włodzimiera Szołayscy, Emeryk hr. Hutten Czapski, Wiktor Windyk Wittyg, Tow. im. Jana Matejki, Helena Dąbczańska, Edward Łoziński, Władysław Bartynowski, Teodor i Zenelda Duninowie, Edmundowa hr. Starzeńska, Janina Stanisławska, ks. Franciszek Jachimiak, Seweryna z Szembeków Czajkowska, Sefer-basza Kościelski i Władysław hr. Branicki, dzięki którym Muzeum może spełniać wydatniej wobec społeczeństwa swoje ważne zadanie. Liczba korzystających z Muzeum podniosła się w roku 1910. do 53 000 a więc przeszło 6000 osób więcej niż w r. 1909. Wybrano wreszcie wydział ściślejszy do którego oprócz 3 delegatów Rady miejskiej weszli pp. T. Axentowicz, Z. Hendel i L. Lepszy. Do komitetu Muzeum Nar. kooptowano art. mal. Makarewicza.

—

Pożar Rzymu na scenie. W nowo wybudowanym teatrze w Londynie odbywają się próby z opery „Quo vadis", której premierę naznaczono na 14. listopada br. Opera otrzyma taką wystawę, jakiej dotychczas nie miała na żadnej scenie. Przyczynią się do tego rozmiary samej sceny oraz koszty, jakie dyrektor przeznacza na wystawienie Sienkiewiczowskiego utworu.

— Dwieście tysięcy marek — mówił — przeznaczam na samą inscenizację, ale wystawię coś, czego świat jeszcze nie widział.

Nadzwyczaj efektownie przedstawia się obraz ogrodu z przerzuconym przez Tyber mostem. Imponujący widok sprawia przedstawiony na scenie pożar Rzymu. Wybucha najpierw maleńki ogień, rozszerza się stopniowo, wreszcie płomienie obejmują cały Rzym. Niezwykły efekt wywołuje scena cyrku Nerona, wykonana z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów. Takiej wystawy nie miało dotąd żadne dzieło sceniczne.

—

Ostatni dramat Tołstoja. Z Moskwy donoszą: Teatr Stanisławskiego kończy ostatnie przygotowania do wystawienia ostatniego dramatu hr. Tołstoja p. t. „Żywy trup". Teatr Stanisławskiego ma następnie oddać kolejno plany, rekwizyta i kostjumy sztuki teatrom prowincjonalnym, pod warunkiem, że część czystego dochodu z wystawienia dramatu poświęcą na fundusz zakupna Jasnej Polany i przeobrażenia jej w świętość narodową.

Mieczysław i Wanda z Potworowskich Chłapowscy

w miejsce podziękowań za życzenia odebrane w dzień ślubu, złożyli **na szpital** 5205

dziecięcy św. Florjana w Bydgoszczy

200 mk.

Od 1. 10. 11. mieszkam przy

ul. Wrocławskiej 13.

i przyjmuję od 11—12. i 3—5. Dla pacjentek, leczących się wodą, godziny 12—1. i 5—6. w zakładzie wodoleczniczym **dr. Żniniewicza,** Strzelecka 25. Telefon 2660.

5100 **Dr. Żniniewiczówna.**

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu i piaskowca. 1817

Figury Świętych Pańskich oraz filary

z kamienia odpornego na działanie powietrza.

Kraty z kutego żelaza oraz filarki,

tak kamienne jako też żelazne i łańcuchy do ogrodzeń grobów.

Wszelkie materjały budowlane.

S. Michalski i Ska.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19

Telefon 504.

Widły do buraków

5	zębowe bez trzonka	1.40	mk.
6	„ „ „	1.85	„
5	„ z trzonkiem	1 95	„
6	„ „	2 40	„

Widły do perek

9	zębowe bez trzonka	2.20	mk
10	„ „ „	2.50	„
9	„ z trzonkiem	2 70	„
10	„ „	3.	„

A. KOSZEWSKI Poznań, **Stary Rynek 73/74.** 2314

Na fundusz

ś. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej agitacji wyborczej. 1873. stron 63. (50 fen.) . . . . . **0.15 mk.**

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolickiego. Wydanie 3., 2 tomy. 1872. (12.00 mk.) . . . . . **3.00 mk.**

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców męskich i damskich, czyli zbiór celniejszych wiadomości zawodowych z ilustracjami 1.75 mk.

Powyższe dzieła są do nabycia w administracji pisma naszego.

Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza się na fundusz ś. p. Dr. Romana Szymańskiego.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Leon Nowicki

Poznań, plac Piotra nr. 2

w domu gdzie cukiernia Viewega.

Jedyna parowa warzelnia smalcu

M. Jezierski

Poznań, ulica Południowa (Südstr.) 4.

poleca rozmaite gatunki

smalcu i tłuszczy

46 22 **także słoniny.**

Proszę zażądać najnowszego cennika.

Donoszę uprzejmie moim Szanownym Gościom, Przyjaciołom i Życzliwym, iż **w sobotę, dnia 7. października o godz. 8. wieczorem** odbędzie się

poświęcenie mego lokalu restauracyjnego na Wzgórzu św. Łazarza

przy ulicy Augusty.

Upraszając o łaskawe liczne uczestnictwo w niniejszej uroczystości, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Józef Walter. 5208

:-: Wszelkie jesienno-zimowe :-:

Nowości

już nadeszły

Kostjumy — Paletoty kolorowe
Spódnice — Paletoty pluszowe
Gotowe suknie — Serdaki —
Boa futrzane — Mufki — Okrycia
:-: :-: dla dziewcząt. :-: :-:

M. Malinowski

Stary Rynek 57., parter i 1. piętro

Największy specjalny magazyn okryć damskich.

Swiece gromniczne białe i ozdobne

poleca po znanych nizkich cenach, hurtownie i detalicznie

Centralna Drogierja J. Czepczyński

Poznań

Skład detaliczny Stary Rynek nr. 8. :: Telefon 324.
Magazyny hurtowne, ul. Południowa nr. 3. :: Telefon 238.

Na wyprawy

polecam 1427

srebro

sztućce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne, lichtarze, zastawy, jardyniery, kosze do ciast, cukierniczki i przybory na gotowalnię.

Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.

Wielki wybór sztućcy i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) **Christofle & Co. w Paryżu,** jako też i innych fabryk. — Sztućce Christofla po cenach fabrycznych.

Puzdra rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do życzeń.

Telefon 1312. **J. Stark, Poznań - Bazar** Telefon 1312.

Uskuteczniam wszelkie odnawiania posrebrzania i reparacje.
Kupuję stare srebro.

GAZETA LUDOWA

jedyne samodzielne pismo codzienne na Górnym Śląsku

ocenia wypadki polityczne ze stanowiska wybitnie narodowego i demokratycznego.

Pod kreską codziennie popularny feljeton :—: :—: :—: kulturalny :—: :—: :—:

Kto pragnie wniknąć w rozwój ruchu narodowego na Górnym Śląsku, niechaj zaabonuje wychodzącą w Katowicach GAZETĘ LUDOWĄ, która z dodatkami kosztuje 2.40 mk. kwartalnie, a zapisaną jest w liście pocztowej w rubryce: Vierter Nachtrag U polnisch.

Depozyty przyjmujemy:

do każdorazowej dyspozycji po $3\frac{1}{2}$ %
za kwartalnym wypowiedzeniem po 4 %
za półrocznym wypowiedzeniem po $4\frac{1}{2}$ %
płacąc procent od dnia złożenia do dnia odbioru.

Bank Przemysłowców w Poznaniu.

5170

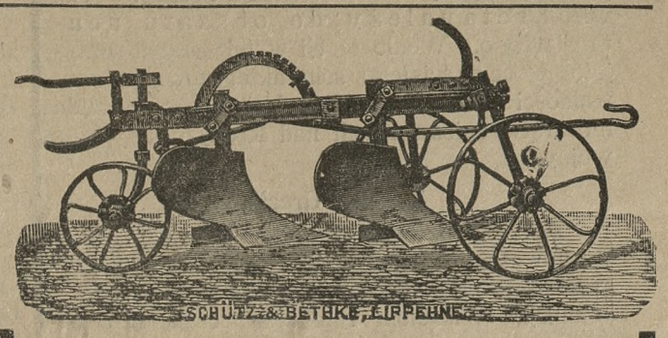

Ogólnie znane z swej dobroci # pługi

dwu i trzyskibowe

patent. Schütz i Bethke **najnowszej konstrukcji.** Każdy z tych pługów do użycia jako dwu i trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich przeszło 4000, co **najlepszym** jest poleceniem.

Patentowany pług

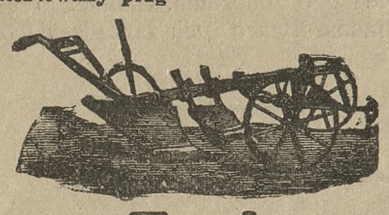

Fenix

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim, a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich machin i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu przy ulicy Rycerskiej nr. 14. Wielkie składy machin i części zapasowych naplacu kolejowym. Własna pracownia do napraw.

Telefon nr. 69.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen.
Adr. do telegr.: A. Bryliński Posen.

Stanisława Przybyszewskiego

ZMIERZCH

(Odbitka z Kurjera Poznańskiego)

mogą abonenci nasi nabywać za 1,50 mk. w administracji naszej.

Z zamówieniami uprasza się spieszyć, gdyż Zmierzchu mamy już tylko niewiele egzemplarzy.

Dla odchodzących do wojska
udzielam **10** % na szczotki oraz wszelkie przybory podług przepisu

A. Kretschmer

św. Marcin 1. Poznań (od pl. Piotra)

Specjalny skład szczotek, przedmiotów domowych i kuchennych, zabawek i galanterji.

Swiece ołtarzowe
Swiece dla Bractw

z wosku pszczelnego

poleca 933

W. Piechocki — Gniezno.

Fabryka świec. Bielnik wosku.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, Św. Marcin 64.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznanin — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 229. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 7. października 1911.

dzieci czeskich, w wieku od 6—12 lat, dla zaniesienia skargi na złośliwe zamknięcie przez radę miejską prywatnych szkół czeskich w Wiedniu. Demonstracja wywołała ogromne wrażenie. Po przybyciu pochodu dzieci do Parlamentu, kilku posłów czeskich wprowadziło część małych demonstrantów do przedsionka. Zobaczywszy to, posłowie niemieccy zaczęli głośno protestować z czego wywiązała się kłótnia i wreszcie dzikie starcia, do których wmieszała się też obecna w przedsionku publiczność czeska i niemiecka.

Jeden z posłów niemieckich wydobył z kieszeni rewolwer. Wnet jednak obezwładniono go, wskutek czego powstała bijatyka ogólna w całym przedsionku. Zacietrzewienie walczących dochodziło do wściekłości. Na widok bijatyki, obecne w przedsionku kobiety i dzieci zaczęły głośno płakać, załamując ręce.

Wkońcu zjawił się prezes Parlamentu, dr. Sylvester, i wstąpiwszy na krzesło, gromkim głosem wezwał obie strony do położenia kresu zajściom skandalicznym. Jednocześnie woźni zaczęli usuwać z przedsionka osoby obce i powoli nastąpiło uspokojenie.

Zamach rewolwerowy w Parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń, 6. października. Śledztwo policyjne w sprawie dokonanego wczoraj w Parlamencie zamachu rewolwerowego wykazało co następuje: Sprawcą jest pomocnik stolarski Niegus. Przybył on do Wiednia ze specjalnym zamiarem zabicia ministra sprawiedliwości. Wczoraj w południe wystarał się pewien znajomy Niegusa, nazwiskiem Paulin, o karty wstępu do Parlamentu. Niegus kazał sobie Paulinowi pokazać marszałka i ministrów Hochenburgera oraz hr. Stuergka. Podczas mowy socjalisty Adlera strzelił Niegus 5 razy; jedna z kul przeszła pomiędzy obu ministrami, zresztą kule nie trafiły nikogo. Paulina aresztowano również. Czy był on wtajemniczony w zamiary swego towarzysza, nie zdołano stwierdzić.

Cesarz wyraził ministrowi sprawiedliwości Hochenburgerowi radość swą, że zdołał on ujść cało z zamachu.

Wiedeń, 6. października. Niegus liczy lat 25 i pochodzi z domu, na dalmatyńskie stosunki, dość zamożnego. Sprzedał on swoją część odziedziczonej własności za 3000 koron, by móc prowadzić wesołe życie. Wkrótce stracił on cały swój majątek. Niegus, będący obecnie bez pracy, przyznaje otwarcie, że jest członkiem partji socjalistycznej, i że należy do organizacji robotniczej. Znaleziono przy nim rezolucję pewnego socjalistycznego zebrania w sprawie drożyzny.

Podczas przesłuchów oświadczył Niegus między innymi, że dlatego strzelił do ministra sprawiedliwości, ponieważ tenże uśmiechał się ironicznie podczas mowy Adlera o manifestacji socjalistycznej z dnia 17. września.

Ze świata.

Z procesu hr. Wolffa-Metternicha.

Berlin, 6. października. W procesie hr. Wolffa-Metternicha oświadczyła żona oskarżonego w najwyższym wzburzeniu, iż ma uczucie, że prawdę powiedział pewien wysoki prawnik wiedeński, twierdząc, iż mąż jej nie stoi wobec sędziów, lecz wobec katów. Na to stawił prokurator wniosek o natychmiastowe aresztowanie świadka za niestosowne zachowywanie się. Sąd skazał świadka na 100 mk. kary.

Echa zamachu na Stołypina.

Moskwa, 6. października. Aresztowano tutaj 8 osób, które były członkami stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego. Jednemu z aresztowanych udowodniono, że stał w bliskich stosunkach z zabójcą Stołypina, Bagrowem. Obłożono aresztem korespondencję terorystyczną.

Tow. literacko-słowiańskie we Wrocławiu
1836 — 1886.

Niedawno uniwersytet wrocławski obchodził setną rocznicę swego przeniesienia z Frankfurtu nad Odrą do prastarej Piastowskiej stolicy na Ślązku. Uczelnia ta ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. W Poznaniu wszechnicy niema. Dzisiejsza młoda „akademja“ właściwej roli w zakresie nauk wyższych nie spełnia nawet w przybliżeniu; — inne zresztą są jej cele. To też i dziś jeszcze, jak dawniej, młodzież polska rozprasza się po uniwersytetach niemieckich lub zagranicznych. Najwięcej polonji przecież gromadzi się w Berlinie i Wrocławiu, gdzie też, mimo piętrzących się przeszkód i trudności, pulsowało i pulsuje dotąd najsilniej polskie życie towarzyskie.

Z jubileuszem wszechnicy wrocławskiej łączy się smutna dla wielkopolan rocznica! Dnia 3 lipca 1886 roku (a więc przed 25 laty) rozwiązał ówczesny pruski minister oświaty Gossler Towarzystwo literacko-słowiańskie, które jako czynnik społeczno-wychowawczy przyczyniło się znacznie do rozwoju ducha obywatelskiego na Ślązku, a Wielkopolsce przysporzyło szermierzy niemało. Cios tym boleśniejszy, że uderzył niespodzianie w przededniu uroczystego obchodu złotych godów związku (1836—1886) i zapowiedzianego zjazdu byłych członków, przyjaciół, gości, wogóle naukowego i literackiego świata. Temu samemu losowi uległy wówczas nietylko inne, młodsze związki polskie we Wrocławiu (Kółko towarzyskie akademików wrocławskich narodowości polskiej, Towarzystwo medyczne, Towarzystwo górnośląskie, Towarzystwo teologów im. Hozjusza, Kółko filozoficzne i świeższej daty, obejmująca od roku 1885 z wyjątkiem Towarzystwa górnośląskiego wszystkie wrocławskie koła i kółka jako zrzeszenie ogólne i reprezentacyjne Czytelnia akademicka), lecz wogóle wszelkie stowarzyszenia młodzieży polskiej w obrębie monarchji pruskiej.

Wrocławskie Towarzystwo literacko-słowiańskie, to obok podobnej korporacji berlińskiej najstarszy polski związek akademicki w granicach Rzeszy niemieckiej. Twórcami jego byli: prof. dr. Jan Baptysta Purkyne, głośny fizjolog czeski, i uczeń jego Teofil Matecki, późniejszy wybitny przedstawiciel polskiego świata lekarskiego i zasłużony obywatel, znany dobrze Poznaniowi. Żywot tej macierzy polskiego ruchu towarzyskiego zapoczątkował się znamiennie a symbolicznie w sam dzień 3 maja roku 1836. Zaraz w pierwszym roku swego istnienia literackie koło wrocławskie liczyło 23 członków. Szlachetny uczony czeski Purkyne, podówczas profesor wszechnicy wrocławskiej, zajmował się młodzieżą polską z ojcowską prawdziwie miłością; przyjmował ją w gościnnym swym domu, urządzał u siebie zebrania literackie i towarzyskie, dawał hojne zasiłki pieniężne na zakupno dzieł do bibljoteki związku, bywał często na posiedzeniach i brał udział w pogadankach naukowych. Znane jest upodobanie czechów w „słowianofilstwie“; stąd nazwa towarzystwa „literacko-słowiańskie“, jakkolwiek w istocie było ono polskie. Mieli jednak słowianie innych narodowości w towarzystwie swoje przywileje: wygłaszali np. niejednokrotnie na posiedzeniach odczyty w swoim ojczystym języku.

Celem naukowym związku było zrazu wzajemne pouczanie w zakresie literatury, sztuki i historji słowian; później wciągano w program literaturę ludów cywilizowanych wogóle; potym przez pewien czas uwzględniano, bez ograniczeń, rozmaite dziedziny naukowe, zwłaszcza o ile rozwijały i krzewiły się w Polsce lub w Słowiańszczyźnie. Ostatecznie zwrócono się do ściślejszego działu literatury i historji tak polskiej jak słowiańskiej, a także językoznawstwa i etnografji. Inne nauki reprezentowane bywały specyficznie przez t. zw. „sekcje“. Ze względu na zmieniającą się wciąż w różnych okresach, falującą bardzo nierówno, liczbę młodych przedstawicieli poszczególnych doktryn, żywot tychże sekcji, jakkolwiek niekiedy bardzo wydatny i w chlubne wyniki obfity, był przeważnie efemeryczny: jedna sekcja upadała, inna na jej miejscu powstawała. Inaczej w danych warunkach być nie mogło. Bądźcobądź sekcje, które poczęto organizować już około roku 1842, 1850. i 1860., a których byt ustalał i utrwalał się wybitniej, począwszy od roku 1873, budziły jako filje Towarzystwa literacko-słowiańskiego wśród młodzieży we Wrocławiu znaczniejszy, zaszczytny ruch fachowo-naukowy. Piękne nader chwile n. p. zapisały się w rocznikach sekcji prawniczej, pielęgnującej obok innych gałęzi wiedzy fachowej przedewszystkiem prawo polskie i polską terminologję prawną. Ładne momenty miał też wydział polsko-filologiczny, młodszy o kilka lat od sekcji prawniczej, który po dwuletnim istnieniu przekształcił się w ruchliwą sekcję historyczno-filologiczną. Najbujniej rozwinęła się sekcja medyczna; z powodu trudności natury wewnętrznej, wynikających z rozbieżności celów naukowych, przekształciła się ona w roku 1878 (po pięcioletnim istnieniu) w osobne, niezależne Towarzystwo medyczne. Najmłodsza z sekcji: filozoficzna (pozostająca za poradą ś. p. prof. Władysława Nehringa w pewnym kontakcie z polskimi przedstawicielami nauk filozoficznych, szczególnie z prof. Henrykiem Struvem z Warszawy) po jednorocznym zaledwie istnieniu przeobraziła się w roku 1886 również w samoistne Kółko filozoficzne, które niestety już po kilku miesiącach wraz z wszystkimi stowarzyszeniami wrocławskim i Towarzystwem literacko-słowiańskim rozwiązane zostało wspomnianym powyżej, smutnej pamięci reskryptem ministerjalnym.

Odczyty i wykłady ludowe w Poznaniu.

— **Komitet Wykładów Ludowych** imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 8. października na wielkiej sali Bazaru następujące wykłady:

1) Jak się tworzyły ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — dr. Stanisław Krzyżankiewicz.

2) Władysław Reymont — Czesław Kędzierski.

Początek punktualnie o godzinie 5. Dzieciom szkolnym wstęp na salę wzbroniony.

Za komitet: Ks. A. Lisiecki.

Stan zasiewów w Prusiech

był w początku października rb. następujący: (liczba 3 oznacza stan średni, 4 stan zły a 5 bardzo zły): ziemniaki 3,5, buraki cukrowe 4,1, koniczyna 4,2, lucerna 4,1, łąki nawadniane 3,6, inne łąki 4,1.

Stan ziemniaków przedstawia się najgorzej w obwodzie regiencyjnym poznańskim (4,0) i bydgoskim (4,2), stan buraków cukrowych najgorzej w obwodzie bydgoskim (4,2).

Zbiory ziemniaków i buraków cukrowych w Prusiech wynosić będą przypuszczalnie (według stanu na początku października): ziemniaków 23 758 513 ton, czyli 10,51 ton z hektaru (w r. 1910. średni zbiór 14,45 ton), a buraków cukrowych 5 223 342 ton czyli 14,92 ton z hektaru (w r. 1910. : 29,88 ton!)

Do powyższych liczb dodaje „korespondencja statystyczna“ następujące uwagi: Pomimo opadów, które niemal wszędzie zachodziły w ostatnich dziesięciu dniach września, skargi na suszę ciągle powtarzają się. Do głębszego zwilżenia ziemi, wysuszonej zupełnie wskutek upałów letnich, potrzeba jeszcze wiele deszczu. Dobra pogoda sprzyjała nadzwyczaj zbiorowi ziemniaków; w wielu okolicach można go było uskutecznić zupełnie. Zbiory wypadły bardzo różnie; zależy to od ziemi, od wilgoci i od gatunku ziemniaków. Na ogół liczy się na zbiór tylko cokolwiek lepszy, aniżeli się spodziewano w ubiegłym miesiącu, przypadki bowiem jeszcze gorszych zbiorów niźli się obawiano, bynajmniej nie są rzadkie. Średnio późniejsze gatunki wydały więcej płodu i zadowalają przeto więcej aniżeli gatunki zupełnie późne. W sprawozdaniach zaznaczono wielokrotnie, że ziemniaki na ogół są zdrowe.

Więcej od ziemniaków ucierpiały wskutek ciągłej suszy letniej buraki cukrowe. Najbardziej dotknięte zostały pod tym względem te okolice, której najwięcej trudnią się ich uprawą, a więc W. Księstwo Poznańskie, Śląsk i prowincja saska. Przypuszczalne zbiory buraków z tych prowincji oblicza się po większej części bardzo nizko; w niektórych okolicach buraki cukrowe nawet zupełnie zawiodły. Jest wprawdzie nadzieja, iż ostatecznie deszcze cokolwiek polepszą widoki żniw z buraków.

Także i rośliny pastewne bardzo mało zyskały przez ostatnie opady. Dopiero w ostatnich dniach września ukazała się tu i owdzie świeża zieleń, a zwłaszcza tam, gdzie jeszcze były korzystne warunki. Gdzieniegdzie tylko można było koniczyny i lucerny, które po inne lata kilka razy sprzątano, kosić po raz drugi i to jeszcze w niewielkiej ilości.

Smutno przedstawia się także stan łąk, ponieważ prawie wcale niema zielenizny i ponieważ już trzeba było wielokrotnie naruszać zapasy zimowe. Łąki bowiem tak samo bardzo rzadko tylko można było kosić po raz drugi, i to w tych miejscach, gdzie pierwszy pokos zebrano bardzo wcześnie. Nawet łąki nawadniane nie mogły nic zyskać, ponieważ brakowało wody do nawadniania. W tych warunkach nie zawsze można było utrzymać bydło w dobrym stanie odżywiania. Wskutek tego musiano także zmniejszyć w niektórych gospodarstwach stan bydła i bardzo często powtarzają się obawy o to, że nastąpi to w coraz większej mierze, skoro nie nastaną rychło obfite deszcze, mogące jeszcze jakotako podnieść wydajność łąk.

Dalszym skutkiem suszy tegorocznej jest opóźniona nadzwyczaj uprawa roli pod zasiewy zimowe. Z jednej strony nie ma możliwości uprawiania wysuszonej, ciężkiej ziemi, a gdzie to było możliwym, tam z drugiej strony zachodzi obawa, że zasiewy albo wcale nie zdołają kiełkować, albo zniszczone zostaną przez myszy polne.

Roślinność w październiku.

Po długiej suszy spadły wreszcie oczekiwane deszcze, chociaż też tylko w takiej ilości, że zaledwie górne warstwy ziemi cokolwiek zostały zwilżone. Chłód jednak, który zapanował w ostatnim czasie, sprawia, że rośliny mogą korzystać z małej narazie ilości wilgoci ziemi. Zresztą dużo jeszcze potrzeba deszczu, by ziemia nabrała tyle wilgoci, ile potrzebuje w warunkach normalnych.

Z dotychczasowych drobnych opadów mają korzyści przedewszystkiem rośliny nie zakorzenione zbyt głęboko w ziemi, a więc warzywa i niektóre krzewy. Jeżeli obecna pora chłodnowilgotna potrwa jeszcze cokolwiek dłużej, to można się spodziewać, że przynajmniej warzywa zimowe lepiej się rozwiną. Ziemniaki wprawdzie mało będą miały korzyści z deszczu, mianowicie na gruntach lekkich, ponieważ ziemia tu zupełnie obumarła. W niektórych okolicach gospodarze mogą być radzi, jeżeli tyle zbiorą ile zasadzili. Dla roślin jednak, zapuszczających głębiej korzenie, zwłaszcza dla drzew owocowych, zwiększa się niebezpieczeństwo uschnięcia z dniem każdym, który nie przynosi trwałego, przenikliwego deszczu. Niebezpieczeństwo to mogłoby się stać groźnym, jeżeliby teraz znowu nastąpiła pora sucha; wysuszone bowiem niższe warstwy ziemi w krótkim czasie wchłoną w siebie małe ilości wody, znajdujące się obecnie jeszcze pod powierzchnią ziemi. Dla tego powinno się obecnie jak najczęściej podlewać drzewa owocowe. Górna, cokolwiek wilgotna warstwa ziemi nie pozwoli wodzie odpłynąć, lecz umożliwi jej przedostanie się do głębi.

Wielkie spustoszenia poczyniła susza tegoroczna w ogrodach owocowych u roślin, nie zapuszczających głęboko korzeni, n. p. u poziomków i malin. Dla tego zaleca się podniesienie tych roślin przez staranne pielęgnowanie. Drzewa owocowe powinno się obecnie w pewnej wysokości zaopatrywać opaskami kleju, w celu powstrzymania robactwa od wdostania się w górne części drzewa. Popękane kory drzew należy odrapać ostrą szczotką, a pnie same osmarować mlekiem wapiennym.

Od połowy października można zacząć sadzić młode drzewka owocowe. Przy sadzeniu trzeba zważać na to, by dół wykopany był dosyć głęboki, ponieważ ziemia obecnie jest bardzo sucha. Dół sam należy wypełnić żyzną ziemią, do której dołączyło się cokolwiek tomasówki, pal, o który drzewko ma się opierać, wsadzić w sam środek dołu i dopiero wtenczas drzewko zasadzić. Ponieważ zaś skopana teraz luźno ziemia później się obniży, nie trzeba drzewka sadzić zbyt głęboko. Zaleca się też obłożenie zmiętym torfem korzeni, które w takim razie bardzo szybko się rozwijają. Po zasadzeniu należy drzewka bardzo obficie podlewać, aby ziemia mogła się mocno przylepić do korzeni. Przymocowanie drzewka do pala powinno być bardzo luźne, aby nie przeszkadzało opuszczaniu się pnia ku głębi razem z ziemią.

Przy wyborze gatunków drzewa należy uwzględnić te, które szybko i regularnie wydają owoce. Przedewszystkiem zaś wybierać trzeba gatunki dobre, nadające się do naszego klimatu i, co też ważne, sadzić więcej gatunków zimowych aniżeli letnich lub jesiennych, ponieważ zimowe znacznie dłużej się trzymają.

Proces hr. Wolff-Metternicha.

Po raz drugi rozpoczęto w Berlinie proces hrabiego Gisbert-Wolffa Metternicha, oskarżonego o szereg oszustw i nadużyć pieniężnych. Hrabia, jak wiadomo, został oskarżony również o oszustwo w grze w karty, bo grał na wspólkę z dwoma podejrzanymi indywiduami kapitana pruskiego Bechhausa, ten zaś twierdzi, że padł ofiarą bandy szulerów.

Proces, odroczony z powodu, że obrona zażądała nowych świadków, obrona rozpoczęła teraz od odrzucenia całego składu sądu, który zdaniem podsądnego, jest stronny i z góry otrzymał instrukcje skazania go. Oprócz adwokatów szeroko o tym mówił sam hrabia, liczący obecnie lat 25. W mowie swojej powoływał się ustawicznie na swoje głośne nazwisko (jest synem szambelana Lewina hr. Wolff-Metternicha), na to, że jest bratankiem posła niemieckiego w Londynie i że rodzina Metternichów jest spowinowacona z domem panującym w Austrji.

Sąd po długich rozprawach odrzucił zażalenia Metternicha i obrony i pozostał w tym samym składzie. Rozpoczęto badania. Dziwne! W procesie tym chodzi o to, czy hrabia Metternich, który od lat szkolnych miał niepojęty talent robienia długów (już wtedy, po kilkaset marek), mógł mieć nadzieję, robiąc tych długów tysiące, na bogaty ożenek? W Berlinie miał 30 marek dochodu miesięcznie, a utrzymywał samochód, ubierał się w najdroższych magazynach i t. p. Jednocześnie wszedł w stosunki ze stręczycielem małżeństw i płacił mu suto.

Otóż jeżeli okaże się, że hrabia mógł liczyć na to, że odda wyłudzane pieniądze posagiem przyszłej żony, to — to co? To będzie wszystko w porządku — sąd Berliński uzna, że to porządny człowiek.

To bardzo możliwe, bo pierwsze badania poszły w kierunku sprawdzenia, czy Metternich istotnie miał prawo wybrazić sobie, że jest narzeczonym córki znanych miljonerów Wertheimów, rozwiedzionej pani Landsberger.

— Chcę być dyskretnym — odpowiada na to oskarżony arystokrata niemiecki — ale ponieważ pani Wertheim mnie tak silnie zaatakowała (w poprzednim procesie), nie mogę o wszystkim zamilczeć, jak to robiłem dotychczas. Bywałem w domu pani Wertheim codziennie i godzinami przebywałem z Dolly Landsberger. Nawet nocą bywaliśmy do godz. 1 i do 2 w jej buduarze. Ona leżała na kanapie, a ja u jej nóg siedziałem na taburecie. Całowaliśmy się godzinami i tak zupełnie postępowaliśmy, jak narzeczony z narzeczoną.

— Czy pani Dolly Landsberger również była tego zdania, że ten stosunek z panem ma doprowadzić do małżeństwa — pyta przewodniczący.

— Jeżeli się jest na ty z kobietą z tego towarzystwa i całuje się z nią, to samo przez się rozumie się, że przyjdzie do ślubu. Co innego byłoby, gdyby to był stosunek z kobietą z półświatka. Pan Wolf Wertheim robił co do mnie różne uwagi, z których wnioskowałem, że byłby rad widzieć we mnie zięcia.

Zerwanie nastąpiło, według oskarżonego z powodu, że się dowiedziano, że on robi już długi na rachunek posagu.

Dalej z zeznań świadków wynika, że stosunki pani Wertheim z córką były jak najgorsze. Matka wymyślała jej od „dziewek“, „bestji“ i jeszcze inaczej.

Dalszy ciąg procesu odsłoni niejedną jeszcze zapewne ciekawą stronę z życia pluto- i arystokracji niemieckiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 6 października 1911.

Kalendarz: Dziś: Brunon w Bronisława
Jutro: Justyny p Rosława

Wschód słońca:	Dziś:	6 9	**zachód:**	5,27
	Jutro:	6 11	„	5,24
Wschód księżyca:	Dziś:	5 16	**zachód:**	3,30
	Jutro:	5 27	„	4,50

— * **Prognoza** pogody berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 7. bm.: cokolwiek chło-

dniej, przeważnie mglisto i pochmurno, bez znaczniejszych opadów.

Teatr, koncerty, odczyty i wystawy.

— * **Wystawa Tow. Przyjaciół sztuk pięknych** przy ul. Bismarka 8. otwarta w święta i niedzielę od 11½ do 4.; w dni codzienne od 10. do 1. i od 2½ do 6. Umieszczone są prace: Czarneckiego, Dybczyńskiego, Gałki, Gosieneckiego, Graczyńskiego, Łukaszewicza, Kossaka, Mańczaka, Mycielskiego, Magdzińskiego, Marcinkowskiego, Nałęcza, Preibisza, Procajłowicza, Smoguleckiego, Walkowskiego, Wronieckiego, Wywiórskiego, Wysockiego. Wstępne wynosi 50 fen., dla młodzieży 25 fen.

— * **Repertoar teatru polskiego** w Poznaniu pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Piątek, dnia 6 października: „Faust". Opera w 5 akt. Ch. Gounoda. Ceny operowe. — Abonament ważny.

Sobota, dnia 7 października: „Paweł I." Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach O. Mereżkowskiego. Abonament uchylony. — Ceny operowe.

Niedziela, dnia 8 października popoł.: „Panna z laleczką". Operetka w 3 aktach L. Falla. — Ceny popołudniowe.

Niedziela, dnia 8 października wieczorem: „Paweł I.". Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach D. Mereżkowskiego. Abonament ważny — Ceny operowe.

— * **Z kancelarji teatru.** Jutro w sobotę w teatrze naszym premjera głośnego dramatu D. Mereżkowskiego: „C a r P a w e ł I." w pięknym przekładzie K. Srokowskiego. W roli Cara Pawła oraz Elżbiety, żony Aleksandra, wystąpią po raz pierwszy na naszej scenie p. Józef Zieliński i p. Marja Olska. w otoczeniu całego prawie personelu artystycznego i licznych kadr. statystów.

Osobiste.

— * **Wiadomości kościelne.** Ks. C z e c h o w s k i, penitencjarz przy katedrze poznańskiej, obejmuje w najbliższym czasie probostwo w Chodzieżu. Ks. B ł a ż e j e w s k i e m u, proboszczowi w Świątkowie, w dekanacie żnińskim, powierzono probostwo w Powidzu, w miejsce ks. proboszcza Studzińskiego, którego, jak wiadomo, władza duchowna powołała do Mogilna.

Kronika miejscowa.

— * **Bezpłatny kurs pisowni i korespondencji polskiej,** przeplatany wykładami z literatury i sztuki rozpocznie się w Resursie Młodzieży kupieckiej pod umiejętnym kierownictwem w poniedziałek 9. października o godzinie 9. wieczorem. Udział w kursie brać mogą tylko członkowie Towarzystwa Młodzieży kupieckiej, oraz nowi członkowie, którzy przystąpią przed 15. października. Lekcje odbywać się będą w półroczu zimowym co poniedziałek i czwartek o godz. 9. Mamy nadzieję, że członkowie nasi skorzystają jak najliczniej z kursu i prosimy o punktualne przybycie na pierwszą lekcję.

Wydział Tow. Młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Fr. Krajna, prezes. A. Grondkowski, sekretarz.

— * **Zwracamy uwagę** na oświadczenie firmy K. Ignatowicza, zamieszczone w dziale ogłoszeń niniejszego numeru.

— * **Ustawa o zabezpieczeniu urzędników prywatnych** — na temat ten wygłosił wykład p. Kazimierz Krajna w Towarzystwie Młodzieży kupieckiej, które specjalnie w tym celu zwołało zebranie na wczoraj wieczorem. Korreferentem był członek Towarzystwa p. Bugzel. Nad referatem p. Krajny i korreferatem p. Bugzela wywiązała się obszerna a rzeczowa dyskusja, która przeciągnęła się do północy. Znaczna większość obecnych opierając się na paragrafie 281. projektowanej ustawy, przekładała zabezpieczenie w prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych nad zabezpieczenie państwowe. Swoją drogą polecono zarządowi pilnie śledzić obrady w Parlamencie nad projektowaną ustawą i w danym razie zwołać w tej kwestji jeszcze jedno zebranie.

— * **Śmiertelny wypadek** zdarzył się onegdaj po południu przy narożniku ul. Głogowskiej a Bukowskiej. Pewien chłopiec szkolny, nazwiskiem Walter Schubert, syn kierownika lokomotywy, mieszkającego przy ul. Gutenberga 5., jadąc wozem, naładowanym kachlami, chciał pochwycić spadający z woza bat, przyczym stracił równowagę i dostał się pod koła wozu, które przeszły mu przez żywot. Ciężko rannego odstawiono natychmiast do lazaretu miejskiego, gdzie krótko potym wyzionął ducha nie odzyskawszy wcale przytomności.

— * **W sprawie strajku,** jaki wybuchnął we fabryce kachli firmy Ephraim w Rudniczem pod Poznaniem, donoszą nam, że firma nie chcąc uznać słusznych żądań robotników, wręczyła strajkującym papiery, wydalając ich tym samym z pracy. Uczyniła ona to zapewne w tym celu, ażeby postraszyć strajkujących i ewentualnie skłonić ich do złamania solidarności. Wobec tego Zjednoczenie zaw. polskie prosi nas o zaznaczenie, ażeby w imię solidarności u pomienionej firmy nikt nie podejmował pracy dopóty, dopóki strajk nie zostanie przeprowadzony ze skutkiem dla strajkujących.

— * **Z życia młodzieży.** Kolegom, zamierzającym udać się na studja do Jeny, udziela wszelkich informacji Kazimierz Dreas cand. phil. Jena i. Thüringen, Gartenstr. 8. p.

— * **Dobry połów** zrobił wczorajszej nocy stróż tutejszego Towarzystwa zamykania i stróżowania domów podczas rewizji, dokonanej wewnątrz kamienicy nr. 7 przy ulicy Berlińskiej, w której mieści się skład jubilerski p. Mańczaka. Gdy około godziny 12 wszedł do kamienicy, zauważył, jak jakieś dwa podejrzane indywidua zamknęły się w miejscu ustępowym. Nie zdradzając swego spostrzeżenia, zamknął bramę wchodową i pobiegł po policjanta, z którego pomocą obu opryszków aresztował. Jak się następnie wykazało, byli to dwaj niebezpieczni włamywacze, z których jeden, nazwiskiem Kaczmarek, karany już był kilkakrotnie domem karnym.

* **W sprawie handlu domokrążnego** oznajmia prezydent policji tutejszej, że zgłoszenia procederu domokrążnego na rok kalendarzowy 1912 uskuteczniać należy możliwie wcześnie, ażeby poświadczenia, uprawniające do takiego procederu, wystawione być mogły na czas. Zgłoszenia interesentów przyjmuje się w godzinach biurowych w biurze głównej policji pod nr. 12 b.

— * **Stow. Drukarzy polskich** w Poznaniu. Posiedzenie miesięczne odbędzie się w sobotę o godzinie 8 i pół wieczorem na górnej sali Domu katolickiego. Na porządku obrad wykład prezesa kol. Dźwikowskiego: „Urząd cennikowy i jego działalność".

— * **Lepsze połączenie kolejowe** zaprowadzonym zostało pomiędzy Hamburgiem a naszymi stronami, przez co przyspieszy się ekspedycja pocztowa. Tak np. jeżeli list oddany zostanie w Hamburgu przed pół do 8 wieczorem, już następnego dnia w ciągu przedpołudnia doręczony być może adresatowi.

— * **Karygodna swawola.** Onegdaj przed południem wybił ktoś szybę u aparatu do alarmowania straży pożarnej przy ulicy Głogowskiej pod nr. 104, wskutek czego straż fatygowała się tamdotąd zupełnie niepotrzebnie. Psotnikiem miał być jakiś chłopak, który ulotnił się niestety niepoznany.

Kronika prowincjonalna.

— (ski) **Szamotuły.** (P o ż a r.) Korespondent nasz donosi nam:

Na hubach Ossowskich zapaliły się stodoły gospodarzy Wałęsy i Nowickiego z całorocznym sprzętem; prócz tego spłonęły rozmaite narzędzia rolnicze. Ogień wznieciły prawdopodobnie dzieci. Poszkodowani bardzo nizko byli zabezpieczeń. Również w Ostrorogu spalił się wiatrak; przyczyna pożaru niewiadoma.

— * **Oborniki.** (P o ż a r.) Piszą nam:

Pożar wybuchnął w zeszłą środę przed południem na posiadłości mistrza stolarskiego p. Łukanowskiego przy ul. Łukowskiej. Spaliła się wielka szopa z zapasami drzewa. Pożar przeniósł się na poblizki szpital przy probostwie, który spłonął także doszczętnie. Szpital był niezamieszkany. Przyczyny pożaru narazie jeszcze nie stwierdzono.

Z dalszych stron.

— * **Śmierć w kąpieli morskiej.** Z Dubrownika (Raguzy) donoszą: W grocie nazwanej jaskinią czarnoksiężnika Beto, w której goście używają kąpieli morskiej, dnia 1. bm. panował silny „scirocco". Mimo to jeden z gości, kapitan pionierów pruskich Wolf, przydzielony do pruskiego ministerstwa wojny, postanowił bez względu na silne fale użyć kąpieli w grocie, a przyłączyli się do niego major audytor Wosbek z żoną, oraz intendant wojskowy Hanak ze Serajewa. Kąpiel przeszła bez wypadku, część gości była już ubraną, gdy wiatr zrzucił kapitanowi Wolfowi kapelusz do wody. Kapitan Wolf poprosił panią Wosbekową, która jeszcze znajdowała się we wodzie, aby kapelusz schwytała i podała. Tymczasem nadeszła silna fala, która p. Wosbekową porwała i wyrzuciła poza grotę, na morze silnie wzburzone. Intendent Hanak, który miał jeszcze na sobie kostjum kąpielowy, skoczył na pomoc, lecz porwany również falą, został rzucony na skalisty brzeg i poniósł kilka ciężkich ran, tak, że stracił przytomność i fale poniosły go ku wysepce Lakromie, znajdującej się naprzeciwko. Tymczasem znalazła się pod ręką lina, zabrana z domu przez kogoś z uczestników kąpieli, major Wosbek rzucił ją żonie i udało mu się wyciągnąć prawie nieprzytomną na ląd. Kapitanowa Wolfowa stała już ubrana na brzegu. Nagle, szukając oparcia przy silnym podmuchu wiatru, pośliznęła się i wpadła we wodę. Na jej krzyk skoczył kapitan Wolf w ubraniu do wody, lecz w tej samej prawie chwili został rzucony o skałę tak silnie, że stracił przytomność i utonął. Panią Wolfową udało się wydobyć na brzeg jeszcze żywą, acz bez przytomności. Sztuczne oddychanie zastosowane natychmiast przez lekarza nie przyniosło rezultatów. Ciało jej męża udało się wyciągnąć z wody, zwłoki intendanta Hanaka popłynęły ku brzegom Lakromy, wynurzając się od czasu do czasu ze wzburzonych fal.

— * **Walka z bandytami.** O napadzie bandyckim w Kraśniczynie w pow. krasnostawskim K u r. L u b. podaje szczegóły następujące: W sobotę około godz. 9. wieczorem wszczął się pożar w zabudowaniach należących do duchownego prawosławnego Jana Marchewy. Gdy ludność rzuciła się na ratunek, naraz w Kraśniczynie rozległy się gęste strzały. Okazało się, że na dom Dawida Ledermana napadło pięciu bandytów i, zająwszy wszystkie wejścia i stenoryzowawszy mieszkańców, rozpoczęli tam gospodarować. Na krzyki przybiegł strażnik Przybylski, dał kilka strzałów do bandytów, ale i sam padł od ich kuli. Druga kula dosięgła Symchę Klajner, która wzywała pomocy. Ciężkie rany również odnieśli Józef Szajba i Jan Mucha, mieszkańcy Kraśniczyna. Ta strzelanina spłoszyła bandytów, którzy zabrawszy z szafy 2000 rb. zbiegli. Zorganizowana za nimi pogoń natrafiła na trupa jednego z bandytów, w którym poznano znanego złodzieja Jana Martyna. Pozostali zbiegli. Ścigający ich strażnicy pod wodzą naczelnika straży ziemskiej pow. krasnostawskiego, Osipowa, dotychczas żadnego nie schwytali.

— * **Ujęcie niebezpiecznego bandyty.** Z Władysławowa donoszą do T y g. S u w a l s k. co następuje: „Schwytany został słynny bandyta, Ludzius, groza i postrach kilku powiatów okolicznych, postać otoczoną już pewną legendą. Grasował on od lat kilku, mając na swym sumieniu kilka zabójstw. Zjawiał się w nocy w osadach włościańskich z żądaniem pieniędzy; w razie odmowy groził śmiercią. Uzbrojony w rewolwer Mauzera, uprawiał rzemiosło swe bezkarnie. Przy pomocy kilku współtowarzyszów zdołał tak steroryzować ludność zupełnie bezbronną, osiadłą w odosobnionych osadach, że poddawano mu się bez oporu, obawiając się zemsty w razie wydania. Nareszcie, we wsi Katyle, gminy Syntowty, widocznie po noclegu z jednym ze wspólników, Ludzius, otoczony przez dwudziestu strażników ziemskich, z ich naczelnikiem na czele, ostrzeliwał się przez długi czas, będąc nawzajem ostrzeliwany; wreszcie, przekonawszy się o bezskuteczności oporu, kapitulował, wywieszając białą szmatę i wyszedł z podniesionymi rękami do oczekującej go policji. Do miasta wjechał tryumfalnie, gdyż tłumy wyległy na jego spotkanie. Jest to chłopak młody, zaledwie dwudziestoletni, bardzo przystojny, o inteligientnym wyrazie twarzy, zgrabny i zwinny; patrząc na niego, mimowoli odczuwa się żal tego młodego życia, straconego na marne, które, inaczej skierowane, przy bogatym uposażeniu od natury, zapewne dałoby tylko dodatnie wyniki.

— **Hr. Ignacy Korwin-Milewski o „zmianie kursu".** W i l. W i e s t n i k zamieścił wywiad swego współpracownika ze znanym renegatem hr. Ignacym Korwin-Milewskim, w sprawie obecnej sytuacji w polityce wewnętrznej Rosji. Hr. Korwin-Milewski mówił:

„Ja nietylko nie wierzę w możliwość zmiany kursu, lecz nawet jestem przekonany, że gdyby ona objawiła się w formie zbyt ostrej w kierunku kosmopolitycznym i bardziej przychylnym dla t. zw. „inorodców" — to byłoby to w najwyższym stopniu szkodliwe dla miejscowych szlachciców właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia (sic!).

A dalej tak motywuje swój pogląd ten hr. Korwin-Milewski: „Zdrowy nacjonalizm rosyjski (!) jest zjawiskiem żywiołowym, nieuniknionym wobec ogólnego obecnie ruchu nacjonalistycznego w Europie i żaden rosyjski mąż stanu nietylko nie będzie mu się sprzeciwiał, ale nawet nie pomyśli o tym".

Wywody swoje hr. Korwin-Milewski kończy takim oświadczeniem:

„Oświadczam uroczyście, że nietylko cieszę się szczerze z deklaracji R o s s i j i o kontynuowaniu polityki niezapomnianego Piotra Arkadjewicza, ale przekonany jestem głęboko, że i każdy zdrowo myślący l i t e w s k i s z l a c h c i c powinien cieszyć się z tego na równi zemną"!!

(Cieszymy się, że hr. Ign. Milewski zadawalnia się tytułem „szlachcica litewskiego", a nie wspomina o swojej polskości. — Przyp. red.)

— * **Skradziony portfel.** W Boguminie aresztowano szajkę międzynarodowych kolejowych złodziei kieszonkowych. Między innymi odebrano od jednego z jej uczestników portmonetkę z kwotą 2 252 koron 82 h., złożoną z jednego banknotu na 1000 kor., kilku po 100 kor., 4 po 10 rubli, jednej złotej monety na 10 rubli, sześciu sztuk 20 lirowych banknotów; nadto były drobne monety kopejkowe, markowe, lirowe i 25 sztuk znaczków pocztowych różnych państw. Szajka operowała głównie na przestrzeni Wiedeń-Bogumin i Bogumin Katowice.

— * **Dramat w gimnazjum.** W gimnazjum męskim w Kronsztadzie, uczeń kl. 7. Gawryłow podczas lekcji dwukrotnie wystrzelił do nauczyciela, Bielawina poczym sam zastrzelił się na miejscu. Gawryłow zostawił list do rodziców, w którym zawiadamia ich, że już przed dwoma laty postanowił skończyć samobójstwem, przekonawszy się, iż do warunków życia nie jest przystosowany. O nauczycielach swych Gawryłow odzywa się w liście przedśmiertnym bardzo ujemnie.

— * **Podwodny krążownik.** W kołach marynarzy rosyjskich budzi pewną sensację nowy wynalazek rosjanina Żurawlewa, który zaprojektował całkiem oryginalny typ podwodnego krążownika.

Minister marynarki żywo interesuje się tą sprawą. Nowy krążownik przy długości 55 sążni i szerokości 5 sążni, ma pojemność 4500 ton i może płynąć na powierzchni morza z szybkością 43 w. na godzinę. W trzy minuty opuszcza się w głąb i działa przeciw wrogowi 30 aparatami do rzucania torped. W ten sposób jeden statek może zupełnie zamknąć przystęp do portu nieprzyjacielskiego. Lecz bodaj najwyższą jego przewagą jest zdolność do odbycia podróży z Petersburga do Władywostoku bez odnawiania paliwa, którym jest nafta. Budowa nowego krążownika ma kosztować 9 mil. rubli. Pod wodą robi on 15 węzłów na godzinę. Wszystko to naturalnie bardzo pięknie wygląda na — papierze. Na wodzie, a zwłaszcza pod wodą wyglądać zapewne będzie całkiem inaczej.

— * **Niewidzialny samolot.** Baron Adam Roenne skonstruował według własnego pomysłu samolot, posiadający tę własność, że jest niewidzialny na przestrzeni 1000 metrów. Sekret wynalazku polega na tym, że powłoka sa-

---

Jakkolwiek administracyjnie i oficjalnie zupełnie odrębna i niezależna ,zasługuje tu w całej pełni na jak najsympatyczniejsze wspomnienie korporacja akademicka polska, którą głównie członkowie Towarzystwa literacko-słowiańskiego powołali do życia. Towarzystwo odbywało swe posiedzenia w jednym z auditorjów uniwersytetu; propagowało przedewszystkiem cele naukowe, nie wykluczając oczywiście po odbyciu posiedzenia towarzyskich pogadanek i zabawy w umówionych miejscach poza gmachem uniwersyteckim. Okazała się potrzeba ściślejszego zorganizowania tychże swobodniejszych zgromadzeń koleżeńskich, której zaradziła, jak najlepiej wesoła, młodsza siostrzyca Towarzystwa literacko-słowiańskiego, nazwana Kółkiem towarzyskim akademików wrocławskich narodowości polskiej. Posiedzenia Kółka różnymi czasy zamieniały się w starogreckie sympozja w najszlachetniejszym znaczeniu; tu królowały śpiew, muzyka, deklamacja, pogadanki zaprawione attycką solą, humorystyczna retoryka, której nie powstydziliby się babińczycy. Któż z żyjących obecnie jeszcze, dawnych uczestników owych wrocławskich „wieczorów towarzyskich" nie zachował w miłej pamięci kapitalnej „Poczwary", manuskryptowego organu Kółka? Bywały w niej artykuły niepośledniej humorystycznej wartości, prawdziwe perły momusowe, zwłaszcza (nie ubliżając innym, słynnym z dowcipu redaktorom) za kierownictwa ś. p. Leona Mateckiego (1879—83). Tu w gronie szczerze polskiej serdecznej młodzieży spędzał najmilsze (jak sam zapewniał) chwile ś. p. Zygmunt Noskowski, kiedy latem roku 1885 zjechał do Wrocławia jako dyrygient koncertów symfonicznych wrocławskiej orkiestry operowej. Wówczas to znakomity mistrz i twórca na jednym z zebrań Kółka skomponował „ex abrupto" polonezową melodję wraz z akompanjamentem fortepianowym do wiersza (napisanego na poczekaniu przez Jana Nepomucena Michałowicza) „Hej koledzy z wspólnej czary sączmy życia woń, bo nas łączy węzeł stary, wspólna spaja dłoń" itd. Tu w pół roku później zyskała sobie mir, powodzenie i popularność inna pieśń (również w tempie polonezowym) „Hej koledzy, dalej żywo, podawajcie bratnie dłonie"....*).

*) Pieśń »Hej koledzy dalej żywo« (wymieniona na drugim miejscu, której słowa i muzykę wraz z akompanjamentem ułożył autor niniejszego artykułu), była pierwotnie przeznaczona dla innego wrocławskiego koła młodzieży polskiej, gdzie jednakże niebardzo się podobała. Autor zniechęcony, nie przywiązując też do utworu swego wielkiej wagi, rzucił go w kąt... Dopiero po dwuch latach przyjaciel autora dr. A n t o n i S e y d a odgrzebał wzgardzoną pieśń i mimo nieśmiałych protestów zawiedzionego kompozytora zabrał ją do Koła mówiąc: »Tu ciebie i twoją pieśń lepiej ocenią, choć od naszych zebrań stronisz«. I tak się stało. Obok ślicznej pieśni Zygmunta Noskowskiego, rozbrzmiewającej pięknym tenorem śp. Jana Rzepeckiego, odzywała się odtąd stale skromniejsza pieśń druga, wygłaszana dźwięcznym barytonem przez Antoniego Seydę. Obu pieśni refreny (»A więc dalej, dalej w koło nućmy sobie wraz« .. i »Kto więc zasiadł w naszym kole, niechaj puhar pełen chwyta«...) powtarzała, wtórując z równym zapałem rozśpiewana rzesza kolegów i druhów. Do fortepjanu zasiadał najczęściej dzielny akompanjator i kolega Jan Rychlewicz; czasem zastępował go, ale nie tak dobrze, podpisany, który zjednany serdecznością i szczerością — już nigdy od drogiego a tak sympatycznego Kółka nie stronił.

Zaiste piękne i górne to były wieczory! Trudno pisać o Towarzystwie literacko-słowiańskim, nie wspominając o lubym i ukochanym Kółku towarzyskim. Z małymi wyjątkami spotykało się przecież tu i tam jednych i tych samych dziarskich „setnych" chłopaków! To też uzupełniały się oba te koła wzajem, podobnie jak wileńskie związki Filomatów i Filaretów.

Różne Towarzystwo literacko-słowiańskie przechodziło koleje w czasie swego półwiekowego istnienia. Bywały okresy bardzo pomyślne i szczęśliwe, częstokroć świetne, ale niekiedy gromadziły się nad tym duchowym przytuliskiem polskiej młodzieży groźne chmury i burze. W r. 1844. n. p. władze pruskie postarały się znaną metodą swoją o kilkomiesięczną przerwę w czynnościach koła; tylko energiczne zabiegi prof. Purkynego uratowały towarzystwo od upadku. Takie przymusowe przerwy zdarzały się później nieraz jeszcze. Najcięższe przecież chwile związek przechodził w r. 1852. Szczupła liczba członków, oziębłość, nawet niechęć pewnego odłamu przebywających we Wrocławiu polaków, wywołały powątpiewania, czy polskie stowarzyszenie młodzieży wogóle nadal utrzymać się zdoła. Wówczas to pchnęli upadające Koło do ponownego zaszczytnego biegu prezes Władysław Nehring i bibljotekarz Stanisław Szaniecki. Zapał młodzieży wzmógł się do tego stopnia, że jakkolwiek w roku następnym (1853.) prof. Purkyne, przenosząc się na stały pobyt do Pragi, Wrocław opuścił, a władze pruskie znów czynności Związku czasowo zawiesiły i bibljotekę opieczętowały, byt towarzystwa mimo to był zapewniony. Stosowne i pełne taktu starania Stanisława Szanieckiego wyjednały otwarcie bibljoteki i sali posiedzeń. Kuratorstwo zdecydował się objąć szlachetny i czcigodny niemiec, profesor wydziału prawnego dr. Gitzler, uczęszczając pilnie na posiedzenia i przemawiając do młodzieży zawsze po polsku. On też jako prawnik dał inicjatywę do jasnego sformułowania i wydrukowania ustaw towarzystwa, co potym skuteczniej chroniło młodzież od nagabywania nieprzychylnych władz pruskich. Kiedy w r. 1860. Wojciechowi Cybulskiemu (dotychczasowemu docentowi wszechnicy berlińskiej, uczestnikowi walk o niepodległość w r. 1830., okrytemu 17 zaszczytnymi bliznami) powierzono we Wrocławiu katedrę słowiańską, prof. Gitzler, żegnając się rozrzewniony z młodzieżą polską, złożył kuratorstwo w jego (jak się wyraził, odpowiedniejsze) ręce. Od miesiąca lutego do listopada r. 1863. czynności towarzystwa były w zawieszeniu... zabrakło młodzieży polskiej we Wrocławiu.

B r o n i s ł a w K ą s i n o w s k i.

Słowo Polskie.

(Dokończenie nastąpi.)

molotu przygotowana jest z jakiegoś świecącego metalu, specjalnie spreparowanego. Posiadając właściwości zwierciadła, samolot staje się ciemnym lub jasnym, stosownie do otaczającego tła, i może niepostrzeżenie latać w powietrzu. Odpowiednie urządzenie sprawia, że spodnia powierzchnia samolotu nie odbija ziemi, lecz stosownie do pogody, przybiera barwę chmur lub błękitu nieba. Wynalazca pracuje obecnie nad ulepszeniem motoru i uczynieniem swego samolotu nietylko niewidzialnym, ale i niedosłyszalnym, co oddać może strategji nieocenione usługi.

— * **Zagroda dla Kurasia.** Z Komitetu obywatelskiego w Tarnobrzegu dla sprawy F. Kurasia otrzymujemy następujące zawiadomienie: W czasie od 1. września 1910. do 1. września r. b. złożono na dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego F. Kurasia kwotę 2222 kor. 9 hal. Szczegółowy wykaz składek ogłoszony został w jednym z pism ludowych (w każdym zaborze). Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet jak najserdeczniejsze podziękowanie. Ogólna suma składek dotychczas zebranych wynosi łącznie z datkiem w naturze (materjał bud.) 7237 kor. 67 hal.

Komitet przystąpił już do budowy domu dla poety, przeto uprasza wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki na ręce skarbnika Komitetu, Ludwika Kuryłły w Dzilowie (p. Tarnobrzeg). W sekretarjacie Komitetu nabywać można zbiorki poezji F. Kurasia, oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Zamówienia oraz wszystkie pisma przyjmuje sekretarz Komitetu, Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu.

Nowe wydawnictwa.

— **Wizerunki królów polskich,** bodaj czy nie najwspanialsze z wszystkich jakie się dotąd ukazały, wydał p. K. Rąfowski, właść. Księgarni Dziennika Kujawskiego w Inowrocławiu. Na obrazie wielkości 80×107 cmt. widzimy począwszy od Piasta, książąt i królów polskich, nie popiersia, ale w całych postaciach, wspaniale oddanych przez Walerego Eljasza Radzikowskiego. Poczet ten jest tak zestawiony, że każdy król ma osobne swoje pole, zatym każdy z nich, bez szukania, w oczy podpada. Piękność obrazu podnosi bardzo śliczna winietawokół, złożona z kilkudziesięciu obrazków, przedstawiających symbolicznie całą historję narodu polskiego. Od Myszej wieży, Gopła i Światowida począwszy, widzimy tum gnieźnieński, Wawel, dalej oddzielone sztandarami polskimi widnieją: świątynia jasnogórska, katedra na Wawelu, kościół św. Anny we Wilnie, kolumna Zygmuntowska we Warszawie. Pod krzyżem, złożone oznaki godności kościelnej, królewskiej, zbroje rycerstwa polskiego, herby Polski i Litwy, berła i insygnia akademji krakowskiej. Nie brak i broni i oznak najezdników jak turków i szwedów. Na księgach leży laska marszałkowska przywodząca na pamięć sejm czteroletni i konstytucję 3. maja. Na samym dole złożona broń ostatnich obrońców niepodległej Polski. Strzaskana kolumna pośród ciernia z herbem państwa, to filar zniszczonej budowli, której strzegły do ostatka karabin i kosa.

Obraz ten, który jest poniekąd otwartą księgą dziejów narodu naszego, winien się znajdować w każdym polskim domu. Dziecko polskie, przypatrując się wspaniałym wizerunkom królów, dowiaduje się zarazem, w którym czasie i jak długo każdy z nich panował. Zaś z obrazków, składających obwódkę obrazu, widzi i zapoznaje się z tym wszystkim, co sercu każdego polaka tak bardzo jest drogie. Rodzice polscy, którzy dbają o wychowanie narodowe swej dziatwy winni poświęcić w swym domu miejsce i to najwidoczniejsze dla obrazu królów polskich. Z uznaniem podnieść należy, że prowincja zdobyła się na tak wspaniałe i pożyteczne wydawnictwo, które wyprzeć powinno z domów polskich malowidła obce często niedorzeczne, na które niejednokrotnie szkoda miejsca, jakie na ścianie zajmują. Wizerunki Królów polskich są prawdziwą ozdobą nietylko chaty biednego robotnika, ale i pałacu. Obraz sam wykonany w swojskim zakładzie artystyczno-litograficznym Pilczka i Putiatyckiego w Poznaniu na grubym kartonie kredowym. Cena obrazu bajecznie nizką; kosztuje tylko 3 mk., opakowanie 20 fen. porto 25 wzgl. 50 fen. zależnie od odległości.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 5. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Sierżant-hoboista Maksymil-Jan Golz z Frydą Frohlich. (Kielner Dyjonizy Szafrański z Giertrudą Lam. Robotnik Franciszek Andrzejak z Juljanną Kaczmarek. Podrachmistrz Maksymiljan Kunde z Frydą Hoepner.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców
Wyprawki dla niemowląt,
polecą jakuzjtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 57/58.

Śluby: Monter Karol Zensen z Emmą Müske. Kancelista Aleksander Zollfeldt z Martą Lorenz z domu Hamel. Stolarz Stefan Weber z Katarzyną Szczepaniak. Tokarz w żelazie Karol Bober z Jadwigą Jeske. Robotnik Jakób Kaszubiak z Antoniną Kruszona.

Urodzenia. Syna: Mistrz piekarski Jan Bladowski. Robotnik Jan Weber. Mosiężnik Józef Jasiczak. Kupiec Bolesław Ziętkiewicz. Wyższy lekarz sztabowy dr. Karol Rössel.

Córkę: Sierżant Ryszard Pohl. Czeladnik ślusarski Kazimierz Kuźniarski. Technik ogrodowy Walter Fritzsche. Robotnik Walenty Dajerling. Kowal Maksymiljan Willert. Malarz Karol Zerbst.

Zmarli: Robotnik Bolesław Majewski, 21 lat. Stefanja Majchrzak, 8 miesięcy 4 dni. Uczeń szkolny Walter Schubert, 10 lat 11 miesięcy. Robotnica papierosów Katarzyna Stefan, 26 lat. Katarzyna Michalska, 2 lata. Zamężna Marjanna Jarmużek z domu Mączyńska, 41 lat. Giertruda Abram, 17 dni.

Towarzystwa.

— Zebranie Tow. polsko-kat. **Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 8. bm. o godz. 6. w Domu św. Józefa.

— Ćwierćroczne walne zebranie Koła Towarzyskiego **Rękodzielników** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 8. bm. wiecz. o godz. 7. na sali Domu katolickiego. Na porządku obrad wybór sekretarza.

— Zebranie **Tow. scenicznego** odbędzie się w niedzielę 8. bm. w lokalu posiedzeń przy ulicy Ślusarskiej 6.

— Zebranie **Wyzwolenia,** Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych parafji archikatedralnej odbędzie się w niedzielę 8. bm. o godz. 6. po poł. na salce parafjalnej. Na porządku obrad wykład pani Madalińskiej.

— Tow. **Uczniów handl.** W niedzielę 8. bm. o godz. 3. po poł. odbędzie się półroczne walne zebranie.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Zajęcie Trypolisu.

Trypolis, 6. października. Agiencja Stefani donosi: Po wylądowaniu marynarzy we forcie Sultania zjawili się na pokładzie statku admiralskiego arabowie z okolicy miasta i poddali się, prosząc równocześnie o zakończenie bombardowania. Jako zastępca ciała konsularnego przybył również niemiecki konsul generalny, prosząc, by włosi utrzymali w mieście, opuszczonym przez turków, porządek, chroniąc własności obcych kolonji.

Następnie wylądowały dalsze oddziały marynarzy z armatami i działami szybkostrzelnymi i zajęły miasto wojskowo. Także w forcie Sultania pozostał posterunek. Zajęcie miasta odbyło się bez żadnego zajścia. Wylądowane wojsko stawiono pod dowództwo kapitana marynarki Cagni'ego, a gubernatorem Trypolisu zamianowano kontradmirała Boreadolmo. Niemiecki konsul gieneralny zakomunikował admirałowi Faravelli'emu, że bombardowanie nie wyrządziło żadnych szkód w dzielnicy europejskiej.

Z widowni wojennej.

Londyn, 6. października. Biuro Reutera otrzymało z Hodeidy przez Perim następującą wiadomość: Dnia 2. października strzelały dwa włoskie statki wojenne granatami do miasta. Jeden granat trafił łódź statku angielskiego Guildhall i zatopił ją.

Konstantynopol, 6. października. Ambasador francuski przybył dotąd wczoraj i odbył konferencję z wielkim wezyrem. Wydalenie włochów z Turcji ma niebawem nastąpić. Wczoraj zaszedł pierwszy przypadek bojkotu wobec towarów włoskich, które przywiózł parowiec bułgarski.

Turcja miała zmobilizować 600 000 chłopa. Cała mobilizacja w Turcji europejskiej obejmuje 7 dywizji. W Anatolji mobilizacji nie przeprowadzono, przesunięto jedynie wojska czynne z wnętrza kraju ku portom.

(Nadesłano.)

Pan Józef Walter zaprasza w dzisiejszym ogłoszeniu wszystkich swoich gości, przyjaciół i życzliwych na poświęcenie swego lokalu restauracyjnego na Wzgórzu św. Łazarza, położonego w pięknym ogrodzie przy ul. Augusty.

Rutynowany ten fachowiec, odznaczający się rzutkością przedsiębiorczą i sumienną usługą, ze wszech miar zasługuje na poparcie naszych Szanownych Czytelników.

—

* **Rita Sacchetto** wybrała na występ swój w niedzielę, dnia 8. bm., interesujący program, poświęcony z okazji blizkiego jubileuszu Liszta pamięci tegoż mistrza. I tak tańczyć będzie p. S. według muzyki Liszta w kostjumie Madame Recamier, a dalej odtańczy „Taniec indyjski" i Campanellę. Poza tym zaprodukuje się artystka w tańcach hiszpańskich. Część fortepjanową objął pianista D. Sapirstein. Bilety w handlu muzykalji Simona.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 5. 10 1911

Notowania Tow Ceres.

Pszenica: bez zmiany, pł.	Mk.	192,00—193,00
Żyto: niższa, pł.	Mk.	166,50—000,00
Jęczmień: bez zmiany, pł.	Mk.	177,00—183,00
Owies: bez zmiany, pł.	Mk.	168,00—176,00
Otręby pszenne	Mk	6,30 za 50 kg
„ żytnie	Mk	6,65 za 50 kg

Bremeńskie notowania giełdowe.

Brema, 5. października.

Smalec, spokoj. loco, w sądkach całe- i półcentnarowych 48
w wiadrach podw. 49
Kawa, pożądana.
(Notowania oficjalne giełdy bawełniane)
Bawełna, spok. Upland loco Middling 55 3/4

Urzędowe sprawozdanie targowe.

według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 6. października 1911.

Przedmiot		A. Zboże. Za 100 kg. towaru wyborowego	średniego	pośledniego
Pszenica	(cena najwyż.	20 80	20 00	19 80
	„ najniższa	20 00	19 80	19 40
	„ najczęst.	20 00	19 80	19 60
	(towar zagran.	— —	— —	— —
Żyto	(cena najwyż.	17 80	17 00	16 60
	„ najniższa	17 00	16 80	16 00
	„ najczęst.	17 20	17 00	16 40
	(towar zagran.	— —	— —	— —
Jęczmień dla brow.	(cena najwyż.	— —	— —	— —
	„ najniższa	— —	— —	— —
	„ najczęst.	— —	— —	— —
	(towar zagran.	— —	— —	— —
Jęczmień na paszę	(cena najwyż.	18 20	17 80	17 20
	„ najniższa	18 00	17 40	17 00
	„ najczęst.	18 00	17 60	17 20
	(towar zagran.	— —	— —	— —
Owies	(cena najwyż.	18 50	17 90	17 30
	„ najniższa	17 90	17 50	16 90
	„ najczęst.	18 30	17 50	17 30
	(towar zagran.	— —	— —	— —

		B. Inne towary Cena najw.	najniż	najcz.
Groch (żółty) do got.	)hurtow.	24,—	21,—	24,—
Fasola (biała)	)za 100 k.	38,—	34,—	38,—
Soczewica		52,—	40,—	50,—
Groch (żółty) do got.	) detal.	—,30	—,28	—,30
Fasola (biała)	) za 1 k.	—,42	—,42	—,42
Soczewica		—,90	—,70	—,90
Ziemniaki stare	)hurtow.	7,20	6,30	6,30
„ młode	)za 100 k.	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki stare	) detal.	—,—	—,—	—,—
„ młode *)	)za 1 kg.	—,12	—,10	—,12
Siano (stare	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Siano (świeże *)	„ „ „	10,—	8,50	9,—
Słoma (równianka	za 100 kg.	5,—	4,80	4,60
Słoma (barłog i pras.	„ „ „	—,—	—,—	—,—
Masło stołowe	za 1 kg.	3,60	3,20	3,40
Jaja	za kopę (60 szt.)	5,—	4,40	4,80
Mleko tłuste	za 1 ltr.	,22	—,18	—,20

*) tylko w mies. sierpniu, lipcu i sierpniu.

		C. Ceny mięsa Cena za 1 kg. najw.	najniż	najcz.
Wołowina	(od kulki	1,90	1,70	1,90
	(od piersi	1,70	1,40	1,60
	(od brzucha	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	(hurtow. za 100 k.	—,—	—,—	—,—
	(od kulki	2,—	1,60	1,80
	(od piersi	1,90	1,60	1,70
Skopowina	(od kulki	2,00	1,80	2,00
	(od piersi	1,80	1,60	1,80
Wieprzow.	(od kulki	1,80	1,50	1,60
	(od piersi	1,80	1,50	1,60
	(głowizna i nogi	,80	—,60	0,70
	(okrasa od grzbietu	1,40	1,30	1,40
	(szynka krajowa	2,6	2,00	2,20
	(okrasa kraj. wędz.	1,6	1,40	1,5
Konina		—,80	—,60	0,5

Oświadczenie!

Wobec krążących fałszywych pogłosek, że w przedsiębiorstwie moim mają rzekomo udział kapitaliści obci, a mianowicie wyznania mojżeszowego i wobec namacalnych strat, które wskutek tego nieraz ponoszę, bo magazyn mój omijają często te osoby ze społeczeństwa polskiego, które wyłącznie i zasadniczo popierają tylko przedsiębiorstwa rodzime rdzennie nasze, czuję się zniewolonym do następującego oświadczenia:

„Kapitałów obcych, bądź to żydowskich czy polskich, ani żadnych wspólników w przedsiębiorstwie swojem nigdy nie miałem i nie mam, a co posiadam, to wszystko zawdzięczam jedynie poparciu życzliwej klienteli i mozolnej a sumiennej 23-letniej pracy zawodowej".

Sądzę, że niniejsze oświadczenie i wyjaśnienie odniesie pożądany skutek,

w przeciwnym razie zmuszonym będę, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej tych wszystkich, którzy rozsiewają niczem nie uzasadnione fałszywe wieści.

Poznań, 7. października 1911.

Kajetan Ignatowicz
Jedyny właściciel firmy K. Ignatowicz.

5187

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; =miano; ult=ultimo.

Tendencja.	6. 10. ociężała.	5. 10. spok.
Dyskonto prywatne	4%	3⅞
Korony	84,90	84,80
Ruble	216,45	216,55
4 proc. niem. pożyczka państw.	101,75	101,75
3 „ „ „ „	82,40	82,3
4 „ pruskie konsole	102,10	102,10
3½ „ „ „	92,10	92,—
3 „ „ „	82,40	82,30
3½ „ pozn. pożyczka prow.	88,60	89,—
3 „ „ „ „ 1895	—,—	—,—
3 „ „ poż. miejska 1906	99,75	99,75
4 „ „ „ „ 1908	99,70	99,60
3½ „ „ „ „ 1894-1908	89,60	89,60
4 „ pozn. listy zast. ser. VI—X	102,25 p	102,25
3 „ „ „ „ XI—XVII	90,40 p	90,25
3½ „ „ „ „ serja D	99,70 d	99,80
3 „ „ „ „ „ A	81,75 p	81,75
3 „ „ „ „ „ E	89,70 p	89,80
3½ „ „ „ „ „ C	89,40 p	89,50
3 „ „ „ „ „ B	81,75 d	81,75
3½ pros. Zach.-pr. listy zast. now. II.	89,90	89,50
3 „ „ „ „ „	79,20	79,20
4 „ pozn. listy rentowe	100,10	100,20
3½ „ „ „ „	90,20	90,20
4 „ pożyczka rosyjska 1902	89,60	89,80
3½ „ „ „ 1905	1 0,20	100,10
4 „ serbska amortyzacja	84,60	85,—
Warszkie losy 400 frankowe.	161,40	163,40
3½ pros. polskie listy zastawne	93,—	93,20
Akcje berlińskiej kolei elektryczn.	193,—	192,50
„ poznańskiej „ „	183,25	185,25
„ kolei wschodniej,	—,—	—,—
„ banku darmstackiego	123,50	123,75
„ prywatn. banku gdańskiego	135,50	135,40
„ banku dresdeńskiego	154,50	154,25
„ półn. niem. zakładu kredyt.	123,75	123,75
„ banku wsch. dla handl. i prz.	129,—	129,—
„ browar Huggera	139,25	139,—
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	74,50	74,25
„ berl. masz. Schwarzkopfa	225,—	227,50
„ bochumsk. lejarni stali ult.	226,	228,—
„ wrocławskiej sprytowni	361,75	363,10
„ chemicznej fabryki Milcha.	278,—	279,25
„ cukrowni w Wschowie	215,—	215,50
„ garbarni i farbierni Renner	299,—	301,—
„ kopalnie w Harpen.	176,10	176,—
„ tow. młyn. Hermanna	187,—	187,—
„ kopalni Hohenlohe	201,	201,90
„ cukrowni w Kruszwicy	182,25	185,—
„ Löhnerta,	119,—	118,75
„ górnośląsk. przem. żelaza	81,—	79,90
„ górnośląsk, zakład. koksow.	176,	175,10
„ tow. wyr. cement. w Opolu	150,25	148,50
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	207,80	207,50
„ poznańskiej sprytowni	394,25	394,25
„ Siemens & Halske	232,75	233,40
„ Schukerta	153,10	153,75
„ tow. chemicznego Union	278,—	283,—
„ 4½ proc. chem. fab. Milcha ob.	—,—	102,—
„ austrjack. zakładu kred. ult.	—,	201,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	163,¾	164,
„ banku niemieckiego ult.	257,¾	258,¼
„ dyskontu komandytowego	184,⅞	185,¼
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	149,⅜	149,¾
„ kolei Szantung „ ultimo	120,¾	120,⅜
Lombardy ultimo	20,¾	2,⅞
Akcje Baltimore and Ohio	97,¼	96,¾
„ Canada Pacific	229,½	229,
„ kolei warszawsko-wiedeńsk.	196,¼	195,¾
„ Laurahuty ultimo	156,⅜	156,⅛
„ kopalni Phönixa A. G. ult.	244,⅜	244,¾
„ kopalni w Gelsenkirchen ult.	183,¾	184,½
„ hambursk. tow. transp. ult.	182,½	182,½
„ Tow. okrętowego Hansa ult.	186,⅝	188,—
„ półn.-niem. Lloyda ultimo	95,⅛	95,—
„ Edisona (A. E. G.) ultimo	261,⅞	262,⅜

Kursy o godzinie 2.

Akcje Banku Niemieckiego	257,⅝	258,¼
Lombardy	20,⅝	20,⅞
Akcje Canada Pacific	229,	228,⅞
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	198,½	195,½
Akcje kopalni Phönix	243,⅞	244,⅞

Targ na zboże.

Poznań, dnia 6 października 1911.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	19,80	19,60	18,70
Żyto nowe	17,40	16,90	16,20
Jęczmień	17,80	17,00	16,00
Owies nowy.	17,60	17,30	16,60
„ stary	—,—	—,—	—,—

Poznań, dnia 6 października 1911.

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)

Pszenica nowa (dobra) biała	200
„ „ „ 462gr	194
Żyto 122 (stare)	174
„ „ (nowe)	—,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	184
Owies (dobry)	178

Tendencja: ociężała.

Bydgoszcz, 5 października 1911.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica biała (130 f.)	200
„ kolorowa (130 f.)	198
„ czerwona „	196
„ „ (120 f.)	129,—
Żyto dobre, nowe (128 f.)	170
„ „ „ (121 f.)	—,—
„ „ „ (118 f.)	—,—
„ „ „ (115 f.)	—,—
Jęczmień dla młynarzy	155 160
„ browarów	168 180
Groch na pasze	162 168
Owies (stary)	—,— —,—
„ (nowy)	156 166

Wrocław, 5. października 1911.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	17,80—18,80—20,50
„ żółta	17,80—19,70—20,40
Żyto nowe	16,30—17,80—18,00
Jęczmień	00,00—14,75—15,75
„ dla browarów	16,50—18,00—18,5
Owies	16,40—16,90—17,50
Groch do gotowania	17,50—19,00—20,5
„ na paszę	15,00—16,0
„ Wiktorja	23,00—27,00—30,0
Groch ogrodowy	27,00 29,00—31,0
„ koński	00,00—00,00—00,00
Kukurydza	17,75—18,50
Łubin żółty	0,00—00,00 00,00
„ niebieski	0,00—0,00
Wika	15,00—16,50—18,00
Peluszka	17,00—18,00—19,00

Nasiona oleiste.

Siemie lniane śląskie	80,00—83,00—86,00
„ rosyjskie	81,00—84,00—86,00
Rzepak ozimy	26,50—27,50—28,50
Siemie konopne	26,00—27,00—28,00
Kuchy rzepakowe śląskie	18,25—14,00
„ „ obce	12,25—13,00
Kuchy lniane	18,75—19,75
„ palmowe	14,50—15,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona	00,00—00,00—00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00—00,00—00,00
„ szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	18,00—19,50—22,00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	29,50—30,25
Żytnia piękna	26,25—26,75
Mąka do pieczenia domowego	25,50—26,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,50
Pszenne otręby	13,00—14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.

Kartofle do jedzenia	2,75—3,75
„ fabryczne	2,10—2,40
Mąka kartoflana, dobra	00,00—28,25
Mączka kartoflana, dobra	00,00—27,50

Wrocław dnia 4. października 1911

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	20,50	19,60	19,50	18,60	18,50	17,50
„ żółta	20,40	19,50	19,40	18,50	18,40	17,40
Żyto, nowe	18,00	17,00	17,40	16,50	16,40	15,50
Jęczmień	15,50	14,50	14,20	13,50	13,40	13,00
„ dla brow.	18,50	18,00	17,90	16,50	—,—	—,—
Owies	17,50	17,00	16,90	16,70	16,60	16,40
Groch Wiktor.	27,00	26,00	25,00	24,00	23,00	22,00
„ mały	20,50	20,00	18,80	17,80	17,00	16,50
Rzep	29,00	—,—	27,50	—,—	26,50	—,—
Słoma żytnia	za 100 kg.				4,20—	5,40
Siano nowe	za 100 kg.				2,40—	2,80

Berlin, 5. października 1911.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	
Sierpień			—,—	—,—	—,—
Październik	201,75	179,50	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	207,50	185,75	185,50	—,—	71,80
Maj	215,50	193,25	190,50	—,—	68,80
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Hamburg, dnia 6. 10.

Saletra. Loco 957½

Wrzesień-październik	1002½
Luty-Marzec	987½

Tendencja: mocna.

Targ na cukier.

Magdeburg, 5 października 1911.

Surowiec prod. z 88 proc. (bez worka)	—,— —,—
„ „ II. 75 proc. „	—,— —,—
Tendencja: mocna.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	—,— —,—
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,— —,—
Rafinada „ „ „	—,— —,—
Melis „ „ „	—,— —,—

Tendencja: mocna.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,20	18,42
grudzień	17,80	17,85
styczeń-marzec	17,83	17,85
maj	17,80	17,82
wrzesień	17,85	17,87
paźdz./grudz. 1912	12,47	12,55

Tendencja: stała. Powietrze: łagodne, wilgotne.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 6. października 1911.

Miejska zarządzenia, Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Płacono za 50 kg. żywej wagi:

I. Bydło:

Spędzono:

bydła	sztuk 90
świń	„ 717
cieląt	„ 128
owiec	„ 29
kóz	„ 14
prosiąt	„ 218
razem	sztuk 1191

A.	Woły:	
	a) pełnomięsne, wytuczone woły najlepsze, najwyżej 6-letnie	—
	b) młode, mięsiste, nie wytuczone woły i starsze wytuczone	40—42
	c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze	36—38
	d) mało pasione w każdym wieku	30—34
B.	Stadniki:	
	a) pełnomięsne, wyrosłe, najlepsze	—
	b) pełnomięsne młodsze	38—42
	c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	30—36
C.	Jałówki i krowy:	
	a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najlepsze	—
	b) pełnomięsne, wytuczone krowy najlepsze do 7 lat	39—42
	c) starsze, wytuczne krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki	35—38
	d) średnio pasione krowy i jałówki	28—32
	e) mało pasione krowy i jałówki	20—24
D	Mało pasione bydło młodocisne (żarłoki)	—
	II. Cielęta:	
	a) najwyborowsze, tuczone	—
	b) wyborowo tuczone	57—70
	c) średnio tuczone i dobre od cyca	58—68
	d) mało pasione i dobre od cyca	50—56
	e) pośledne od cyca	40—45
	III. Owce:	
B.	pasione na pastwiskach:	
	a) tuczone	—
	b) pośledniejsze jagnięta i owce	28—34
	IV. Swinie:	
	a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi	—
	b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi	45—48
	c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi	42—46
	d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi	37—44
	e) mięsiste niżej 160 funtów	35—40
	nieczyste maciory	35—44

Świń sprzedano i płacono za centnar żywej wagi: 4 sztuki po 50 mk., 8 sztuk po 49 mk., 6 sztuk po 48 mk., 7 sztuk po 47 mk., 49 sztuk po 46 mk., 29 sztuk po 45 mk., 59 sztuk po 44 mk., 60 sztuk po 43 mk., 52 sztukę po 42 mk., 10 sztuk po 41 mk., 54 sztuki po 40 mk. 13 sztuk po 39 mk., 67 sztuk po 38 mk. 47 sztuk po 37 mk. 19 sztuk po 36 mk. 4 sztuki po 35 mk. 2 sztuki po 34 mk. 1 sztuk po 32 mk.

Interes: ożywiony.

Praca

Kasjer dominjalny
kawaler będący 15 lat w dużej krab. majętności, poszukuje
posady
od 1. stycznia 1912. Łask. oferty proszę do eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. **5041.**

Młodszego pomocnika
zarazem i
ucznia
od 1. listopada poszukuje 5165
Hipolit Dzięgielewski,
INOWROCŁAW.
Skład kolonjalny i destylacja.

Redaktor,
który mnsi objąć także podpisywanie gazety potrzebny zaraz w wydawnictwie 5148
„Lecha" w Gnieźnie.

Zecera
na stałe zatrudnienie i taryfową płacę przyjmie zaraz 5094
Druk. Gazety Toruńskiej
Toruń (Thorn).

Ucznia
z ładnym charakterem pisma przyjmie zaraz 5126
Księgarnia Polska
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

5 pomocników malarskich
przyjmie 5172
St. Rejer, malarz.
SZAMOTUŁY.

Urzędnik gospodarczy
34 lat stary dzielny i energ. oparty na pierwszorz. rekom., szuka zaraz
posady
lub stosownego zajęcia. Łask. zgł. upr. do Kur. Pozn. pod nr. 5207.

Uczenice
córki porządn. rodziców przyjmie
K. Przybylski, Poznań
ul. Półwiejska 6.
Skład tow. krótkich, białych weł. i galant. 5169

Kierownik biura
biegły korespondent z talentem organizacyjnym i wiadomościami kupieckimi potrzebny od 1. listopada r. b. do
Biura Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej.
Zgłoszenia piśmienne na ręce prezesa pana Dra Hąci (Bank włościański). 5204

Dzielny, młodszy
ekspedjent-bławatnik
potrzebny natychmiast lub później do oddziału towar. bawełnianych. Do ofert proszę dołączyć odpisy świadectw, fotogr. i pretensje co do pensji z wolnym stołem. 5097
W. Korzeniewski, Nowe
(Neuenburg W/Pr)

Sprzedaże.

Poszukuję dzierżawy 5206
gościńca
najchętniej domin. gdzie mógłbym załatwiać sprawy sekretarza lub kasjera. Łask. oferty uprasza się do Kurjera Pozn. pod nr. 5206.

Z powodu założenia światła elektrycznego tanio do nabycia
3 pająki gazowe
Reinstein & Simon,
Stary Rynek 43. 5209

Piece
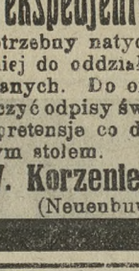
iryjskie do każdego paliwa w użyciu bardzo praktycz.

Nr.	1.	2.
mk.	19.-	21.-
Nr.	3.	4.
mk.	25.-	29.-
Nr.	5.	6.
mk.	35.-	38.-
Nr.	7.	8.
mk.	51.-	55.-

włącznie 2. rur i 2. kolan fr. do każdej stacji kolejowej.
Drążki
mosiężne do firan garnitur po mk. 5.25 dostarcza
Firma T. Olmianowski
Poznań-Bazar. Telefon 565.

Mój skład mięsa i wyrobów mięsnych znajduje się teraz przy 5194
ul. Wronieckiej 18.
N. Pospieszalski,
mistrz rzeźnicki.

Kto ożeni się z 20-letnią półsierotą z maj. **400** tys mk. Tylko panowie (także niezamożni) którym zależy na spiesz. ożenku niech się zgłoszą **L. Schlesinger,** Berlin 18. 4841

Kartofle fabryczne
z każdej stacji kupuje 4028
B. Kozakowski,
Toruń — Thorn.
(Próby 10 funtowe pożądane)

Teatr-Apollo
Wielka sala
Ogromne powodzenie
występ. gościnnych
artystów teatru Rose z Berlina.
1. Sądzony. 5158
2. Zaręczyny w łóżku.
3. Wesoła paczka.
Otwarcie kasy o godz. 7½. Początek o godzinie 8 i pół.
Kabaret-Apollo
Od dzisiaj nowy program teatru „Scala" z wystawy.
Początek o godz. 11.
Koniec o godz. 4. rano.
Życie wielkomiejskie.
Bar japoński.
Kapela salonowa.
Wstęp 1 mk. — Dla gości teatru tylko 50 fen.

Do wydzierżawienia lub na sprzedaż mam zaraz lub później pobrze prosperującą 5178
piekarnię
z nowym parowym piecem oraz składem i pomieszkaniem pod bardzo korzyst. warunkami. Zgł. przyjmuje
S. BRODTMANN, Sięszewo.

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi
przynosi abonowanie
„Kupca"
największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.
Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za 1,50 m. kwart. „Kupiec" Posen ist eingetragen in der Zeitungspreisliste unter U polnisch). 137
Na życzenie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

MEBLE
lustra, krzesła, kanapy, garnitury, szezlongi i **kompletne wyprawy** poleca po najtańszych cenach przy znanej zetelnej usłudze 4971
J. Rapp,
ulica Podgórna nr. 6.

PRACĄ i OŚWIATĄ!
ODCZYTY
dla polskich warstw średnich
wydane przez
Dr. Romana Szymańskiego.
K. Mroczkiewicz: O kapitale . . 15 fen.
Stefan Chociszewski: O wewnętrznym życiu Tow. Przemysłowych . . 10 fen.
Powyższe broszury są do nabycia w administracji pisma naszego.

Łóżka żelazne
Poznań, Rynek 79.
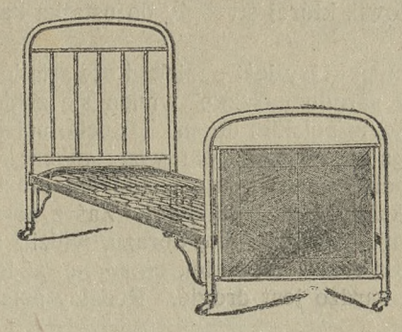
= poleca = 4805
Stefan Twardowski
Skład sprzętów kuchennych i domowych.

Kasa Oszczędności
Banku Rolniczo Przemysłowego
KWILECKI POTOCKI I SP.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 marki** począwszy, płacąc od **3 do 4 i pół procent** podług umowy.

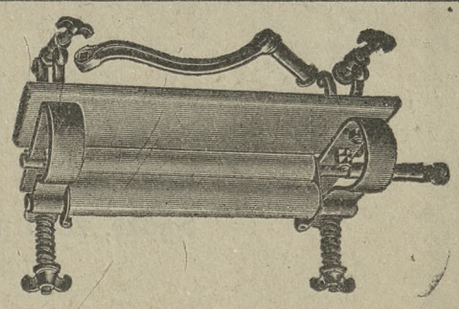
Wyżdżymalnie pod gwarancją
po mk. 12.00, 12.50, 14.00, 16.00, 18.00
A. Koszewski,
w domu Banku Przemysłowców
Stary Rynek nr. 73/74.
Telefon 585. :: Telefon 585.